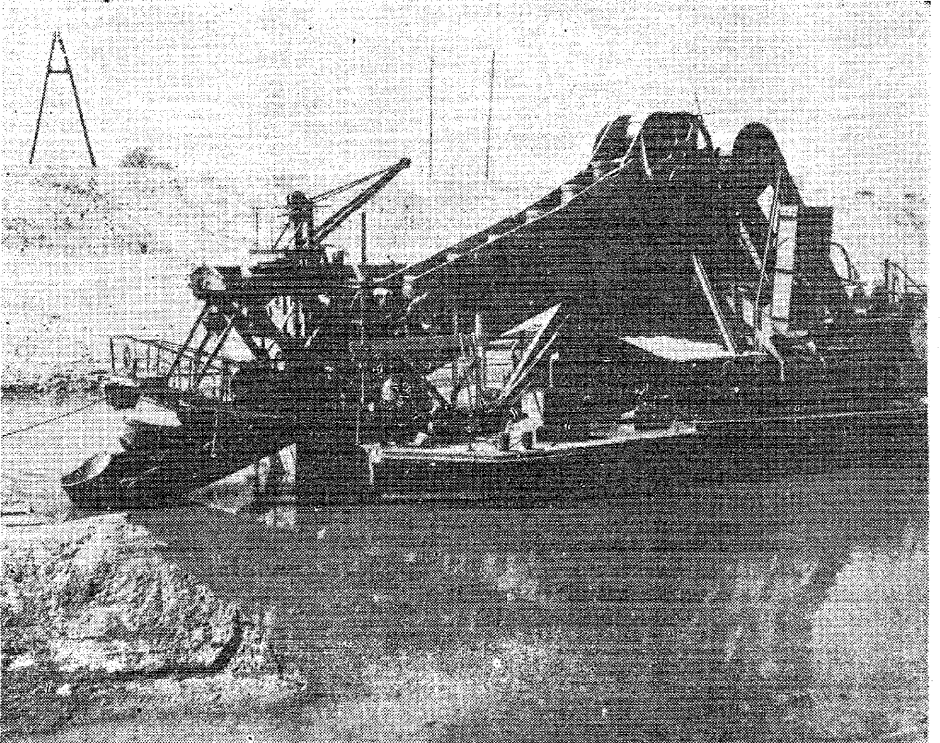


BUDOWA KANAŁU POD SKAWINĄ

A black and white photograph showing a large construction vessel, possibly a barge or tugboat, in a body of water. The vessel has a prominent crane or derrick structure on its deck. In the background, a tall, thin tower or pylon is visible against the sky. The water is calm, and the overall scene suggests a major engineering project.

Problematyka żywienia zaprzęta dziś uwagę zarówno biologów, jak i ekonomistów. Wiedza o fizjologii żywienia rozwinięta się dopiero w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Do niedawna uważano, że dostarczenie organizmowi pokarmu o dostatecznej wartości cieplnej, tj. liczony w kaloriach (około 3000 kcal przeciętnie na osobę dziennie) wystarczy dla jego normalnego działania i rozwoju.

Dzisiaj wiemy już, że zagadnienie jest bardziej złożone, organizm wymaga bowiem odpowiedniej struktury żywienia zapewniającej stały dopływ różnych składników jak białko, tłuszcz, węglowodany, witaminy, składniki mineralne itd. Na podstawie wyników obserwacji dokonanych we wszystkich częściach świata stwierdzono, iż niedobór białka w pożywieniu pogarsza antropologiczny typ człowieka, a w ostrzejszych przypadkach powoduje degenerację fizyczną. Metabolizm (przemiana materii) ulega spaceniu, zmniejsza odporność na choroby w ogóle, a w szczególności zakaźne (gruźlica, dezerteria, dur brzuszny, zapalenie płuc) powodując jednocześnie zwiększenie ilości przypadków złośliwego przebiegu lub następstw. Powszechność występowania głodu białkowego wysuwa ten problem na czoło zagadnień żywienia. Wieloletnie badania przeprowadzane na szczurach, co odpowiadałoby badaniu ludzi przez wiele stuleci — wykazywały między innymi, iż przy udziale białka w diecie zmniejszało się do 2% waga szczurów wynosząca w 9 tygodni po urodzeniu około 40 g, a przy 12% białka około 210 g. Natomiast niedostateczna dostawa wapna w pożywieniu obniżała zdolności rozrodcze samców, rozwał poimstwa oraz długość życia szczurów. Podobne badania wykazywały niewątpliwie wpływ braku wapnia w pożywieniu matek na stan zdrowia niemowląt i dalszy rozwój dzieci. Mimo, iż nie wykryto jeszcze wszystkich związków między niedoborami pewnych składników w żywności, a poszczególne rodzaje chorób, to jednak fakt ich istnienia zarówno w formie pośredniej, jak i bezpośredniej jest przez medycynę stwierdzony ponad wszelką wątpliwość.

Jak wiemy, żaden pokarm nie jest pełnowartościowy i wystarczający w swej strukturze dla zaspokojenia fizjologicznych potrzeb organizmu ludzkiego, np. mięso nie zawiera węglowodanów i witamin B, mleko niewiele żelaza itd. Z przytoczonych powyżej faktów nasuwa się wniosek, jak łatwo w razie niedoboru jednego ze składników. Niedobór taki trwający dłuższy okres czasu, jeśli nie spowoduje bezpośrednio lub pośrednio schorzenia, to osłabi sprawność fizyczną lub psychiczną organizmu.

W tym przypadku mamy do czynienia z tzw. głodem utajonym, o którym prof. Jouse de Castro w swojej książce pt. „Geografia Głodu” pisze, że cierpi nań 3/4 ludności naszego globu.

Niebezpieczeństwo czyha na człowieka jednakże nie tylko ze strony niedoborów. Nadmiar węglowodanów w diecie (zawartych w cukrze, ciastkach, pieczywie) przy nieruchliwym trybie życia, na skutek łatwości przemiany w organizmie ludzkim węglowodanów w tłuszcz, to częsta przyczyna groźnego dla zdrowia zjawiska otyłości. Wieloletnie badania przeprowadzone przez zakłady ubezpieczeń na życie w USA, wykazały wyraźny wpływ nadmiaru wagi ciała na przeciętną długość życia badanych. Na 100 zgłoszonych ludzi o normalnej wadze ciała przyszedłoby: 117 o nadwadze 19,3 kg, 137 — o nadwadze 25,6 kg, a 141 o nadwadze 31,8 kg.

W Anglii i USA, gdzie spożycie cukru wzrosło 10-krotnie w ciągu 100 lat ilość zgłoszonych spowodowanych cukrzycą wzrosła 50-krotnie, tj. z 1 na 242 zgony do 1471). Ta tendencja do nadmiernego w stosunku do potrzeb spożywania cukru, stodoły i ciast wiąże się z wprowadzeniem kawy i herbaty, które to napoje wyparły w szeregu krajów mleko oraz gotowane śniadania u ludności wiejskiej.

A więc z jednej strony niedobór składników i jego konsekwencje, a z drugiej, nadmiar powodujący skutki ujemne bezpośrednio lub pośrednio przez automatycznie występujący niedobór innych składników. Staje zatem zadaniem utrzymania równowagi, którą możemy zachować w zakresie poczynić za-

ówno indywidualnych, jak i społecznych przez stosowanie w życiu zaleceń higieny żywienia. Racjonalizacja żywienia może się także stać czynnikiem pobudzającym organizm do samoobrony przed wadliwymi skutkami warunków przynoszonych przez cywilizację.

Zdawałoby się, że związek między żywnością a zdrowiem jest oczywistością nie wymagającą udowodnienia, a stąd nasuwać się może wątpliwość co do potrzeby powyższych wywodów. Jednakże po bliższej obserwacji dotyczące odżywiania się naszego społeczeństwa dowodzą jego wadliwości i to powstaje nie zawsze na gruncie warunków ekonomicznych. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy wadliwe żywienie nie jest jedną z bezpośrednich przyczyn szeregu schorzeń fizycznych i psychicznych toczących nasze społeczeństwo. (Warto tu przytoczyć zdanie prof. de Castro, który twierdził, że gdyby ludzie odżywiali się prawidłowo, lekarstwa stałyby się prawie zbędne).

Jeśli więc problem jest tak doniosły, coż stoi na przeszkodzie, aby go rozwiązać? Odpowiedzi na to pytanie można udzielić dopiero po przeanalizowaniu drugiego aspektu zagadnień żywnościowych.

Dotąd mowa była o fizjologii żywienia — niemniej istotną jest jego ekonomika. Niestety w tej dziedzinie nasze prace są obecnie w załasku, a w zakresie tak podstawowego tworzywa ekonomicznego, jakim są dane statystyczne, wobec kilkuletniej przerwy w badaniach

stracamy oddziaływanie. Są to środki, które właściwie i rozsądnie wykorzystane mogą dać rękojmię realizacji poważnych i zasadniczych zmian. Lecz trzeba mieć busolę, w jakim kierunku i jakimi środkami w konkretnych zadaniach oddziaływać. Podstawowe kierunki daje nam wiedza medyczna — fizjologia żywienia. To jednak nie wystarczy, nie można bowiem przy nakreśleniu zadań rozwoju ominąć swoisty trend tendencji i zwyczajów społeczeństwa lub jego grup, wynikłych bądź ze stosunków ekonomicznych ubiegłego okresu, bądź ze specyfiki warunków przyrodniczo — geograficznych, jak również psychicznych odruchów i skłonności.

Ocenę stanu faktycznego i kierunki przemian w tym zakresie powinniśmy dać nam statystyczne analizy budżetów rodzinnych, w Polsce i w innych krajach o zbliżonych warunkach; określać liczbowo, a więc w języku ekonomisty występującą tendencję np. wzrost spożycia niektórych produktów w miarę zwiększania się zarobków (tłuszcz, cukier, owoce itd.). Stwierdzono np. ostatnio w Polsce, co prawda na podstawie ograniczonej ilości badań, wyraźną skłonność do nadmiernego ponad potrzeby fizjologiczne spożywania tłuszczu w niektórych grupach pracowników o zwiększających się zarobkach. Wydaje się, że ta duża dynamika spożycia tłuszczu jest tendencją dość powszechną w naszym społeczeństwie o świeżo zmienionej strukturze społecznej, lecz globalne rozmiary tych zmian w spożyciu są trudne do oceny wo-

leczne. Jako przykład w tym zakresie mogłoby służyć stwierdzenie pogorszenia stanu zdrowia robotników w okresie industrializacji. Jaka dokonana się w Anglii w wieku XIX, kiedy to ruchy ludnościowe ze wsi do miast spowodowały przemiany zwyczajów żywieniowych z poważnymi ujemnymi skutkami. Stwierdzono wtedy zmniejszenie wzrostu i pogorszenie innych cech fizycznych, w związku z czym trzeba było poważnie obniżyć standard fizyczny poborowych (2 5 stóp i 6 cali w 1870 r. do 5 stóp w 1900 r.). Proces niewłaściwego żywienia, oczywiście miał szereg reperkusji na stan zdrowotny ludności, wydajność pracy itd.

Badania dotyczące niedoborów witamin B, dostarczanej głównie w produktach zbożowych doprowadziły do wniosku, iż długotrwały i niezbyt nawet duży niedobór tych składników powodował zaburzenia psychiczne: depresję, drażliwość, spadek wydajności pracy, stany lękowe, a nawet upośledzenie władz umysłowych. Powszechna tendencja do zwiększenia konsumpcji pieczywa białego zawierającego znacznie niższą zawartość witamin B, stwarza niebezpieczeństwo niedoborów tego składnika w znacznej części społeczeństwa.

Specjalnie interesujący jest problem oceny zmienności potrzeb społeczeństwa. Wychodząc z tezy, że większość schorzeń powstaje na tle niedoborów żywieniowych można postawić pytanie, czy nasze potrzeby nie są zmienne, a jeżeli tak to w jakiej skali wobec przewrotów, jakie przynosi i przynosić będzie ogromne tempo cywilizacji i przemian z nią związanych.

Jest rzeczą stwierdzoną, iż w naszym społeczeństwie w ostatnich latach zwiększył się znacznie procent zachorowań związanych z osłabieniem systemu nerwowego. Zwiększone tempo pracy fizycznej, a jeszcze częściej umysłowej powodowało zużycie w organizmach pewnych substancji większe niż ich dawki, który jeśli był dostateczny przy normalnych warunkach — stał się zbyt mały w nowych warunkach intensywnego, jakże często wynikłego z braku właściwej organizacji działania. Ogromna i stale rosnąca ilość schorzeń związanych z systemem nerwowym w USA ma niewątpliwie swoją genezę w olbrzymim wysiłku pracy typowym dla tamtejszych warunków.

Jak wiemy, umysł ludzki coraz trudniej, mimo specjalizacji i podziału pracy, opłonić ogrom wiedzy nagromadzonej przez pokolenia i wymagający się ostatnio w olbrzymim tempie. Postęp nauki i techniki stawia przed człowiekiem trudniejsze do spełnienia wymagania w dziedzinie pracy umysłowej. Jednocześnie w pracy fizycznej zachodzi inny proces, zmniejsza się bowiem potrzeba wysiłku fizycznego, a jednocześnie wzrasta konieczność koncentracji uwagi przy kierowaniu lub nadzorowaniu maszyn. Zwiększa się przez to oczywiście znacznie obciążenie systemu nerwowego. W tym stanie rzeczy rysuje się potrzeba naukowego zbadania i oceny powyższego problemu, a następnie określenia i praktycznego zastosowania szeregu środków zapobiegawczych z dziedziny higieny życia codziennego, w której poczesne miejsce zajmuje racjonalne żywienie.

Zamierzeniem niniejszego artykułu nie jest — wbrew pozorom — szukanie przyczyn wszelkiego zła w niedostatecznym lub wadliwym żywności, jednakże wydaje się rzeczą słuszną przywrócenie należytej rangi temu zapomnianemu problemowi, wśród innych zagadnień społeczno — gospodarczych.

¹⁾ Prof. dr Al. Szczygiel — Możliwość podniesienia stanu zdrowotnego mas przez lepsze odżywianie. — Postępy higieny i medycyny doświadczalnej. Tom II, 1950 r.

Aktualności GOSPODARSTWA

CHEMIA W PERSPEKTYWIE 1970 R.

W 1955 r. na jednego mieszkańca Polski przypadało 0,4 kg tworzyw sztucznych. Taki sam wskaźnik wynosił dla ZSRR 0,8 kg, dla CSR — 1,5 kg, NRD — 4 kg, NRF — 3,6 kg, Anglii — 6,5 kg i USA — 9,3 kg. Cyfry te mówią o naszym zacofaniu w tej dziedzinie wśród krajów nie tylko zachodnio-europejskich, ale i w stosunku do krajów socjalistycznych. Stan ten ulegnie w najbliższych latach poważnej zmianie. Polska chemia będzie produkować z każdym rokiem coraz więcej nowych wyrobów, w tym także i tworzyw sztucznych.

W przemyśle chemicznym opracowano już tezy do planu perspektywnego sięgającego 1970 r. Tezy te zostaną ostatecznie przedyskutowane na Krajowej Naradzie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego, która odbędzie się w końcu br.

Tezy te zakładają intensywny rozwój syntez chemicznych w oparciu o węgiel kamienny, węgiel brunatny, gaz ziemny i koksowniczy oraz ropę naftową. Dużą uwagę przywiązuje się do dalszego rozwoju produkcji nawozów sztucznych, zwłaszcza azotowych i fosforowych przy maksymalnym wykorzystaniu krajowej bazy surowcowej (siarki, fosforów, gazu koksowniczego itp.). Dalszym ważnym kierunkiem rozwoju naszej chemii będzie zwiększenie produkcji kauczuku syntetycznego i przemysłu gumowego,

zabezpieczające pełne pokrycie potrzeb przemysłu motoryzacyjnego. Wreszcie — następować będzie dalszy rozwój produktów organicznych w oparciu o bryłę węglowodórnych, a zwłaszcza barwników i wyrobów farmaceutycznych.

A więc za 13 lat globalna produkcja przemysłu chemicznego powinna wzrosnąć 6 do 7 razy, podczas gdy w krajach wysokouprzemysłowych wzrośnie, jak można szacować, — 2-3-krotnie. Stan zatrudnienia wzrośnie prawdopodobnie z obecnego — 123 tys. do 300 tys. osób.

Produkcja kwasu siarkowego ma wynieść w 1970 r. około 1700 tys. ton (1955 r. — 450 tys. t.), chloru — blisko 170 tys. ton (8 tys. ton), nawozów azotowych w czystym składniku — około 600 tys. ton (155 tys. t.), nawozów fosforowych — 600 tys. ton (130 tys. ton). Polichloru winylu mamy produkować w 1970 r. blisko 50 tys. ton, polistyrenu blisko 35 tys. ton, polietylen — około 25 tys. ton, kauczuka syntetycznego około 70 tys. ton. Są to artykuły, których dotychczas jeszcze nie produkujemy. Produkcja włókien sztucznych wyniesie ogółem w 1970 r. 9 kg na głowę.

Jeśli mniej więcej te zamierzenia będą spełnione, będzie można mówić o pełnym rozwoju naszej chemii i myśleć o dościgu z biegiem następnych lat do czołówek krajów produkujących w przemyśle chemicznym. (fg)

CORAZ WIĘCEJ WARSZTATÓW RZEMIEŚNICZYCH

W okresie pierwszego półrocza br. liczba warsztatów rzemieślniczych wzrosła o przeszło 31 tysięcy. Tak więc pod koniec czerwca było w Polsce ok. 128 tys. warsztatów, zatrudniających blisko 120 tysięcy osób, w tym na wsi 45,5 tys. warsztatów, liczących 53 tys. pracowników.

Rozwój rzemiosła w I półroczu następował intensywnie na terenie całego kraju, jednakże największy wzrost warsztatów notuje się w woj. zachodnich i północnych. Przeciętny wzrost liczby warsztatów w całym kraju wyniósł 32%. W województwach olsztyńskim i koszalińskim wskaźnik ten wyniósł ponad 50%, w zielonogórskim — 70%, a w szczecińskim i wrocławskim przekroczył nawet 80%. Stosunkowo słabiej rozwijało się rzemiosło w województwie opolskim, jakkolwiek i tam, przybyło blisko 1500 warsztatów, w tym ok. 800 na wsi.

Szczególne niepomysłym zjawiskiem jest fakt, że najmniej warsztatów otwiera się w powiatach najsłabszych gospodarczo. Na przykład w woj. opolskim są powiaty, w których w ostatnim czasie przybyło tylko kilkanaście warsztatów. Z tego też względu na jeden warsztat

rzemieślnicy w pow. brzeskim przypada 475 mieszkańców.

Dalszy rozwój rzemiosła uwarunkowany jest lepszym zaopatrzeniem surowcowym. Rzemiosło odczuwa bowiem największą trudność w tej dziedzinie. Przydział wyrobów hutniczych (stali i żelaza) na jednego rzemieślnika branży metalowej ma wynosić u nas rocznie 130 kg. Ten przydział pozwoli mu pracować jedynie w ciągu kilku tygodni.

Według zapowiedzi Ministerstwa Przemysłu Drobnoeg i Rzemiosła zaopatrzenie warsztatów rzemieślniczych ma ulec w najbliższych czasach poważnej poprawie. Przyczyni się do tego między innymi import surowców zagranicznych. Niemiecka Republika Demokratyczna dostarczyła nam proszek bakaliowy, polistery, włosie perlonowe, sztuczne skóry, przędzę ze sztucznego włókna, kotniki perlonowe, a także maszyny hafciarskie, kuśnierskie, rymskie, szewskie i szereg narzędzi; Holandia — okleiny; Rumunia — sklejki; Chiny — jedwabie, skóry rękawicznice, szczeniaki i włośnice; Szwecja — skóry miękkie i twarde. Wartość tych surowców określona jest na półtora miliona rubli. (z)

CO JEST Z TYMI CUKIERKAMI?

Przemysł cukrowniczy otrzymuje coraz częściej sygnały, że na rynku ukazuje się coraz więcej wyrobów cukrowniczych produkcji spoza granic, przemysłu terytorialnego, a ostatnio także — przemysłu prywatnego.

Nie byłoby nic w tym dziwnego, gdyby zjawisko to obok cech pozytywnych, nie budziło niepokojów. Wyroby te bowiem sprzedawane są po znacznie wyższych cenach od wyrobów przemysłu państwowego, są również bardzo często gorsze pod względem jakościowym.

Zebrawszy przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Cukrowniczego materiał i przeprowadzone analizy laboratoryjne przeszły wszelkie oczekiwania. Znalezione drożdżki przykładowo, które wykazywały, że ceny tych wyrobów są o 50 a nawet 100% wyższe od cen wyrobów przemysłu państwowego. Dlatego trzeba się zwrócić do stanowiskiem Centralnego Zarządu, aby sprzedaż np. „kawiłki likworowej” po 55 zł, zamiast 18,20, „kruszywa” po 40 zł, zamiast 18,80, „krajanki czekoladowej” po 65 zł, zamiast 28,20, „mleczki” po 35 zł, zamiast 18,30 itd.,

jest jaskrawym przykładem okradania i wyzysku konsumentów. Oszukiwają się również konsumenci na jakości wyrobów. Analiza laboratoryjna stwierdza, że np. w pomadkach miedzianych 1/4 to polowa (a czasem i więcej) miedzi i tuzin, niż przewiduje receptura, a wyroby deklarowane na opakowaniu jako czekoladowe mają tylko zabarwienie czekoladowe.

Przy takim zróżnicowaniu cen i jakości przedsięwzięcie jednostki mogą naprawić robie „kolektywne” interesy. Zwalczając, że wystarczą kupić wyroby przemysłu państwowego i po nieznacznych adaptacjach sprzedawać ze stuprocentowym zyskiem.

Dopuszczenie do obrotu handlowego każdego nowego asortymentu w magazynach degustacji, zatwierdzenia receptury i ceny przez wiele wysiłków urzędów.

Co się dzieje z tymi cukierkami? Czy urzędnicy Min. Przem. Spoż. i Skupu i Min. Handlu Wewnętrzne „czajili” zmysł smaku, a urzędnicy Państwowej Komisji Cen poczuć równowagi. (z)

Uwagi o problemie WYŻYWIENIA

ZYGMUNT ŻEKOŃSKI

nad budżetami rodzinnymi przez GUS (ostatnio wznowionymi) i innych danych dotyczących konsumpcji — nie rozporządzamy właściwie żadnym wiarygodnym materiałem dla oceny spożycia w grupach społecznych lub regionach. Czyli — nie wiemy nic lub prawie nic o związkach między wielkimi przemianami społecznymi, jakie u nas zaszły, a tendencjami w spożyciu. Nie rozwodzając się nad jeszcze jednym skutkiem tzw. „ubiegłego okresu” trzeba stwierdzić, że w tym stanie rzeczy stoi przed ekonomistami konieczność zapoznania się z bogatym dorobkiem innych krajów i następnie dokonanie zabiegów znacznie trudniejszych, tj. wyboru i adaptacji tych metod i kierunków polityki żywnościowej, które odpowiadają naszym warunkom gospodarczym i stosunkom społeczno — ustrojowym.

Na razie jednak spróbujmy chociaż bardzo ogólnie podać kilka główniejszych problemów ekonomicznego aspektu żywienia. Na czoło wysuwa się problem relacji między ilością ludności naszego kraju a rozmiarami i wydajnością użytków rolnych. Jak wiemy możliwości obszarowe Polski są właściwie w decydującym stopniu wykorzystane, wobec czego pozostaje intensyfikacja, u której podstaw leży znaczny wzrost plonów. Wykonanie tego zadania jest niewątpliwie bardzo trudne, wymaga bowiem bardzo poważnych jak na nasze możliwości nakładów, przy czym wyniki tych nakładów mogą być oczekiwane dopiero za pewien okres czasu.

W konsekwencji tego faktu może się zdarzyć, iż produkcja będzie rosła wolniej od potrzeb. Lecz dokonanie wysiłku w kierunku osiągnięcia poważniejszego wzrostu plonów jest niewątpliwie konieczne. Biorąc pod uwagę wielkie przemiany zachodzące w naszym społeczeństwie, w krajach kolonialnych, a szczególnie w krajach odwiecznego głodu, tj. Chinach i Indiach, wynika ze zmiennych stosunków społeczno — politycznych, spowodują — co zresztą już się daje zaobserwować — dążenie do pełniejszego zaspokojenia tej podstawowej ludzkiej potrzeby, jaką jest pożywienie. W ten sposób dotychczasowi eksporterzy artykułów żywnościowych mogą stać się importerami powodując w konsekwencji trudności w nabywaniu określonych rodzajów żywności lub co najmniej poważną zwyżkę cen. Oczywiście jednocześnie będzie następował wzrost produkcji. Czy jednakże wzrost produkcji będzie kompensował w pełni wzrost potrzeb w krajach eksportujących wziętych jako całość — tj. czy tempo wzrostu produkcji, której możliwości są jeszcze ogromne, będzie dostatecznie szybkie. Jest to pytanie, na które trudno odpowiedzieć, lecz może ono być ostatecznym ostrzeżeniem dla określających założenia polityki gospodarczej, poddając pod rozwagę ryzyko lansowania tezy o oparciu produkcji rolnej w przyszłości na dużym imporcie podstawowych ziemniaków.

Innym problemem jest sprawa sprawiedliwego podziału dochodu narodowego między obywateli oraz należącego — bez ujemnych skutków dla nich — wykorzystania go. Wchodzą tu m. in. w sferę polityki konsumpcyjnej, w której to dziedzinie państwo socjalistyczne ma w swej dyspozycji skuteczne środki działania. Najważniejsze z nich to: polityka cen, popularyzacja i propaganda oraz w ostateczności aparat prawny i admini-

bec braku materiałów statystycznych.

Jedną z istotnych cech charakterystycznych naszego spożycia jest bardzo niska konsumpcja warzyw i owoców. Powszechnie występujące schorzenia na tle niedoboru witamin składają do preferencji tej właśnie dziedziny produkcji krajowej. Dla odmiany w spożyciu cukru mamy sytuację odwrotną. Wychodzi się tu o problem hamowania szybkiego tempa spożycia, w formie bezpośredniej. Jest to — bowiem — produkt składający się jedynie z węglowodanów, które i tak spożywamy w nadmiarze. Ponadto ma on tendencję wypierania innych produktów o bogatym składzie substancji odżywczych. Wysoki poziom spożycia cukru w niektórych krajach i jego skutki zdrowotne, o których wspominaliśmy, budzą poważny niepokój fizjologów, lecz wycofanie się z osiągniętego poziomu przyzwyczajenia jest trudne. I tu znów powinniśmy wkręcić, jako środek oddziaływania popularyzacja wiedzy o racjonalnym żywności i odpowiednia polityka cen w zestawieniu z przetworami owocowymi z dodatkami cukru.

Poruszone przykładowo tendencje zmian spożycia wymagają rozpatrzenia pod kątem opłacalności poszczególnych kierunków rozwoju rolnictwa. Założenia racjonalnego żywienia muszą być bowiem nie tylko przyjęte przez konsumenta, ale przede wszystkim uznane „de facto” przez producenta. I tu niejednokrotnie rysować się zaczyna sprzeczność między potrzebami konsumenta i tendencjami producenta, które przeważnie wynikają z opłacalności produkcji. Ziemia bowiem wydaje z 1 ha różne ilości substancji odżywczych i różne są nakłady pracy na uzyskanie np. jednostki cieplnej (kalorii) w rozmaitych uprawach. W tych produktach, gdzie wydajność jest największa, uzyskaliśmy na ogół pełne pokrycie bezpośrednich potrzeb konsumpcyjnych; należą do nich ziemniaki, kukur, zboża. Pozostałe produkty są znacznie mniej wydajne i potrzebny jest na nie o wiele większy, jak gdyby „dodatkowy” nakład żywej i uprzedmiotowionej pracy (pasze, inwestycje). Ta „dodatkowa” praca musi się opłacać i to wyżej od „podstawowej”. Warunek ten może się wiązać ze zwiększeniem ceny dla konsumenta, która — rzecz jasna — może stać się hamulec w rozwoju popytu. Powyższa sprzeczność wymaga rozwiązania ewentualnie przez odpowiednią politykę cen i plac. Państwo powinno, szczególnie w początkowym stadium rozwoju danej produkcji, gdy koszty są większe, popierać ją wszelkimi posiadanymi środkami nawet włącznie z dopłaceniem różnicy cen między producentem i konsumentem, oczywiście w rozsądnych rozmiarach i granicach.

Wśród rozważań nad problemem żywienia z punktu widzenia ekonomicznego i ekonomicznego przeważa się pewien element wystający poza te dziedziny — jest nim aspekt społeczny — socjologiczny. Prosta droga wiedzie od szeregu elementarnych faktów wynikających z niedoboru pożywienia do wplywu tego czynnika na życie społeczne, jego stabilizację i kształtowanie się. Jednocześnie zachodzi również zależność odwrotna: wyraźny wpływ na żywność mają przemiany spo-

MATERIAŁY LICZBOWE PLANU 5-LETNIEGO

PRODUKCJA WAŻNIEJSZYCH WYROBÓW PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO *)

Wyszczególnienie	Jednostka miary	1955 wykonanie	1956 wykonanie	1957		1958	1959	1960	wskaźnik 1960 1955
				NPG	przewidywane wykonanie				
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Obrabiarki do obróbki wulrowej metali	szt.	10 711	12 249	12 450	12 600	13 530	14 810	16 500	154,0
Maszyny i urządzenia górnictwa	mln zł	22 293	22 089	25 695	25 800	2 190	31 000	34 550	154,9
Maszyny i urządzenia rolnicze	mln zł	979	1 216	1 388	1 425	1 703	1 956	2 166	221,2
Lokomotywy elektryczne (bez waskotorowych)	szt.	7	1	10	5	24	40	48	685,7
Lokomotywy spalinowe (bez waskotorowych)	„	91	93	91	91	179	180	211	231,8
Wagony osobowe (bez waskotorowych)	„	589	516	605	609	611	634	600	101,9
Wagony towarowe (bez waskotorowych)	„	12 073	12 328	12 677	12 707	12 758	15 049	15 979	132,4
Samochody osobowe i pochodne	„	4 015	6 105	11 000	10 200	17 000	23 000	29 000	722,3
Samochody ciężarowe i pochodne	„	12 480	12 868	11 000	11 000	11 050	11 200	13 600	109,0
Autobusy	„	373	613	820	990	1 000	1 300	1 600	429,0
Statki pełnomorskie (od 100 DWT)	szt.	61	59	59	58	61	66	61	100,0
	tys. DWT	103,3	119,8	145,1	145,1	176,1	184,3	223,8	216,7

*) Materiały liczbowe opracowane przez Komisję Planowania.

Przemysł maszynowy ma przed sobą szczególnie trudne zadanie do wykonania. W ciągu pięciu lat powinien on zwiększyć produkcję eksportową blisko 3-krotnie. Od przemysłu maszynowego oczekuje się dużego wysiłku w dziedzinie planowania nowych konstrukcji, przechodzenia na nowe typy produkcji, unowocześnienia produkcji. Tak np. produkcja parowozów z elektryfikacją, lokomotyw spalinowych i dieslowych oraz na produkcję

**RZEMIEŚNICZA
SPÓŁDZIELNIA
ZAOPATRZENIA I ZBYTU**

**Tapicerów
i Powoźników**

Warszawa,
Rutkowskiego 23,
tel. 6-97-05

wykonuje usługi w zakresie
robót tapicerskich, meblowych,
dekoracji wnętrz, plan
dekarskich, samochodowe oraz
pourocznicze

W WUDZIESTEGO CZWARTEGO NARODZINY MIKRUSA

REPORTAŻ OPTYMISTYCZNY

ZBIGNIEW WYCZESANY

W wudziestego czwartego lipca na ulicach Warszawy można było zobaczyć dziwną, a zarazem interesującą kolumnę pojazdów mechanicznych: samochodów „Warszawa”, mikrosamochodów, skuterów i motocykli z przyczepami. Przed gmachem Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, przed Biurem Konstrukcyjnym Przemysłu Motoryzacyjnego, a zwłaszcza w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, tłum ciekawskich warszawiaków otaczał ciasnym kręgiem pierwsze polskie mikrowozy — „Mikrusa” i „Meduza”, a także prototypy dwóch, o różnej konstrukcji skuterów i przyczep motocyklowych. Tego właśnie dnia konstruktorzy i przedstawiciele załóg wytwórni sprzętu komunikacyjnego w Mielcu i Rzeszowie prezentowali Ministerstwu, projektantom BKP Mot. oraz robotnikom Żerania owoce swej kilkumiesięcznej pracy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że „Mikrus” — polski mikrosamochód narodził się w koncepcji pod koniec

trudności, jednak nie w takim stopniu by miały uniemożliwić uruchomienie tej produkcji. Odpowiedź, jaką otrzymali przedstawiciele załogi można streścić krótko: „Nie zajmujcie się nie swoimi sprawami. Inni to lepiej potrafią robić, jeśli taka zapadnie decyzja”. Decyzji takiej jednak wysoko nikt nie chciał podjąć. Może fakt, że działało się to w trudnym okresie powstawania rad robotniczych i obejmowania „władzy” w zakładzie przez załogi miał wpływ na trudności stawiane tej inicjatywie. Projekt powstał bowiem na samym dole, w zakładzie, a rada robotnicza od pierwszych dni swego istnienia była jego gorącym orędownikiem, a później i realizatorem.

Skutek odpowiedzi Ministerstwa był nieoczekiwany. Można go porównać do gaszenia ognia benzyną wodą. W ciągu kilku tygodni inżynierowie, technicy i robotnicy o niczym innym nie rozmawiali, jak tylko o najszybszym przygotowaniu produkcji mikrosamochodu. Znalazli się, przywiezione przez kogoś do Rzeszowa, zdjęcia i prospekty reklamowe samochodów i mikrowozów produkowanych na zachodzie Europy. Wiceministrowi Przemysłu Maszynowego Grenowi, który w czasie swojej wizyty w Rzeszowie „sugerował” inną produkcję, Komitet Zakładowy w imieniu załogi „udzielił” odpowiedzi: „Będziemy właśnie produkować „Mikrusa”. Tak bowiem przez samych robotników nazwany został, jeszcze przed narodzeniem, polski mikrosamochód.

„Mikrus” miał przeciwników nie tylko w Warszawie. W samym zakładzie nie brakło sceptyków, którzy wskazywali na trudności, wydawało się nie do pokonania. Byli i tacy, którzy mówili: „Nie porównajcie się z motyką na słońce”. Byli też i tacy, którzy rozsądnie argumentowali. Czyście wszystko przemysłili. Nie macie doświadczeń. Jesteście młodzi. Pracowaliście dotychczas na obcej, licencyjnej dokumentacji. Nie macie nawet biura konstrukcyjnego. A pomyślcie o kooperacji? Skąd weźmiecie materiały. Popatrzcie — mówili — warszawska „Syrena” rodzi się już co najmniej pięć lat, a „Junak”, też nie młodszy od niej, mimo wielu zapowiedzi jeszcze nie dotarł na rynek. A tam pracują przecież specjaliści od przemysłu motoryzacyjnego.

W przemyśle motoryzacyjnym nie od dziś panuje opinia, poparta zresztą wieloma przykładami z Polski i innych krajów, że uruchomienie produkcji nowego samochodu, ze względu na skomplikowany charakter wyrobów i technikę wytwarzania, obok poważnych nakładów, wymaga dość dużo czasu. Dla usprawiedliwienia bałaganu panującego w przemyśle motoryzacyjnym nie od dziś panuje opinia, poparta zresztą wieloma przykładami z Polski i innych krajów, że uruchomienie produkcji nowego samochodu, ze względu na skomplikowany charakter wyrobów i technikę wytwarzania, obok poważnych nakładów, wymaga dość dużo czasu. Dla usprawiedliwienia bałaganu panującego

tego w przemyśle samochodowym i dla dowiedzenia, że nie jest u nas tak źle, specjaliści od przemysłu samochodowego wskazują, iż nawet w krajach o wielkich zasobach technicznych i posiadających przemysł o wieloletnim doświadczeniu — proces przygotowania produkcji trwa około pięciu lat.

Nie można zaprzeczyć tym przekładom. W naszej gospodarce nie było jeszcze wypadku, by nowy typ samochodu przekroczył ten termin i wcześniej ukazał się na rynku. Życie jednak idzie naprzód, a technika stosuje coraz to lepsze rozwiązania. Ważna jest także dobra organizacja produkcji. Toteż terminu pięciu lat nie traktowano poważnie, zarówno w mieleckiej jak i rzeszowskiej WSK, zwłaszcza, że

Widziałem u jednego z młodych konstruktorów stos książek. W języku angielskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim. Szkoda tylko — mówi — że to wszystko jest już trochę przestarzałe. Niemniej zapisał, z jakim studiuję tę literaturę, wzbudza mój niekłamany podziw. Odpowiedź jego jest skromna: „Mam braki w tej dziedzinie, zwłaszcza, że kończyłem studia lotnicze. Jest to nowa dla mnie dziedzina, choć wiele elementów jest pokrewnych. Trzeba więc trochę posiedzieć. A w ogóle nasza inicjatywa nie może się zblamać. To nas zobowiązuje”.

Dokumentację techniczną robotników wieczorami i nocami, obok zasadniczych prac. Rada robotnicza zastosowała swoiste bodźce, zbliżone do formy prac zleconych. Każdy dzień opóźnienia powodował obniżenie honorariów o 10 proc. Bodźce te poparte wielką ambicją młodych inżynierów doprowadziły w rezultacie, mimo napiętych terminów, do opracowania dokumentacji. Nie pracowano jednak dla pieniędzy. W grę wchodził „Mikrus”. I to było najważniejsze.

Równocześnie z opracowywaniem dokumentacji, druga grupa inżynierów, tym razem technologów, prowadziła prace już nad organizacją przyszłej produkcji od strony zabezpieczenia kooperacji, a także od sprawdzenia możliwości produkowania określonych części na miejscu w zakładzie i zakładach pokrewnych. Zdając sobie sprawę, jaką trudność stanowi kooperacja, zorganizowano w Rzeszowie i Mielcu „zjazd” przedstawicieli wielu fabryk mogących, według przeprowadzonego przez WSK rozeznania, współpracować przy produkcji „Mikrusa”. Przedstawiono cel wysiłków i zaproszono do współpracy producentów wykonanych już poszczególnych elementów dokumentacji technicznej.

Trzeba przyznać, że ten sposób pozyskiwania kooperantów zdał egzamin. Ponieważ jednak do „Mikrusa” trzeba było wykonać jeszcze wiele elementów, ruszyli w teren zaopatrzeniowcy. Załatwiając sprawy zaopatrzenia wozili ze sobą zdjęcia modelu „Mikrusa” i podobnych wozów zagranicznych. Przed rozpoczęciem pertraktacji pokazywały się one w ręku zaopatrzeniowców. O tym jak ciężko jest dziś ułokować jakakolwiek produkcję, w którymkolwiek zakładzie, wiadomo powszechnie. Zamówienie WSK, poparte zdjęciami i bliskimi już perspektywami produkcji seryjnej, rozwijało wiele kwestii. Niemniej pytanie, jakby dla upewnienia: „Czy materiały aby naprawdę przeznaczone jest na „Mikrusa?” powtarzało się wielokrotnie. Kooperacja więc w zasadzie „zagrała”, chociaż są zakłady, jak np. Zakł. Wytw. Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Świdnicy, z którymi jest sporo kłopotu.

Podstawowe części silnika miało produkować na miejscu w Rzeszowie. Przy ścisłej współpracy obu zakładów wykonano wiele form do odlewów. Współpraca ta, będąca dobrym przykładem kooperacji międzyzakładowej, przyniosła jak najbardziej pozytywne rezultaty. Gdyby we wszystkich zakładach w Polsce tak wyglądała współpraca nie byłoby obaw o wykonanie planu produkcji. Nie byłoby narzekania na nieudolność naszego przemysłu.

W budownictwie domów jednorodzinnych występuje powszechne zjawisko przedłużania się okresu budowy domów, który sięga niejednokrotnie do 10 lat. Przez kilka lat zainteresowani budową ludzie gromadzą materiały budowlane, instalacyjne oraz przygotowują działki pod budowę. Taki stan powoduje zamrażanie znacznych ilości materiałów budowlanych, które wykorzystywane są efektywnie dopiero po kilku latach ich magazynowania. Utrudniamy to znaczną część bardzo defektywnych materiałów powodując ich zniszczenie i zamraża środki finansowe.

Dla wyeliminowania ujemnych następstw przedłużania się cyklu budowy domu jednorodzinnego wprowadzony został zarządzeniem Ministra Finansów system celowego oszczędzania na książkach PKO na budowę własnego mieszkania. Uczestnicy tej formy oszczędzania po wniesieniu określonego wkładu uprawniają się do korzystania z kredytu długoterminowego na budowę własnego domu mieszkalnego. W zależności od powierzchni mieszkania wkład na budowę własnego mieszkania wynosi od 12 000 do 72 000 zł. Oprócz tego oszczędzający systematycznie bierze udział w losowaniu specjalnych premii w wysokości 50 proc. wkładu na książeczce. Wskazy na specjalnej książeczce są oprocentowane normalnie, tj. 3 proc. w stosunku rocznym.

W rozmowach z zainteresowanymi w założeniu książeczki PKO celowego oszczędzania na budowę domu mieszkalnego słyszy się jedno zasadnicze zastrzeżenie, oszczędzający nie ma zagwarantowanej możliwości zakupu materiałów budowlanych i nie ma pewności, czy ewentualne zmiany cen nie będą dla niego niekorzystne. A dotychczasowa prak-

tyka wykazała, że ceny materiałów budowlanych wykazują stałą tendencję wzrostową. Obecnie ceny materiałów budowlanych w składkach nieupolitycznionych kształtują się znacznie wyżej od cen ustalonych przez państwo. Oprocentowanie wkładów, losowanie specjalnych premii i gwarancja uzyskania kredytu długoterminowego nie stanowią dla wielu ludzi odpowiedniej rekompensaty za ryzyko wzrostu cen materiałów budowlanych i za obawę, że za posiadane oszczędności nie będą mogli zakupić potrzebnych im materiałów. Uregulowanie tego zagadnienia byłoby korzystne dla rozszerzenia się tej nadzwyczaj celowej i atrakcyjnej formy oszczędzania. Upowszechnienie tej formy celowego oszczędzania pozwoliłoby na dokładne poznanie możliwości i zdolności akumulacyjnej ludności. Prywatne środki pieniężne przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe stałyby się wielkością znaną i planowanie udziału tych środków w pokrywaniu potrzeb mieszkaniowych byłoby zupełnie realne.

Pozycja limitująca zakres budownictwa prywatnego jest istotnie przeznaczonych na te cele materiałów budowlanych. Ilość ta jest ciągle mała i nie pokrywa więcej jak 50 proc. zapotrzebowania. W ostatnim roku silnie wzrósł napór ludności wiejskiej na materiały budowlane, co również wpływa na obniżenie się ich ilości przeznaczonych dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego.

Wydać się, że umiędzynarodowienie systemu celowego oszczędzania na budowę domów jednorodzinnych i rozwoju przemysłu materiałów budowlanych dają podstawę do zagwarantowania możliwości zakupu materiałów budowlanych po ustalonej cenie. Rozwój produkcji materiałów budowlanych, oparty na surowcach lokalnych, doprowadziłby w sto-

sunkowo krótkim czasie do pełnego zaspokojenia potrzeb budownictwa indywidualnego w tym zakresie. Dlatego wydaje się, że słuszne byłoby przyjmowanie wkładów celowych na budownictwo indywidualne oprócz PKO również przez kasy i banki spółdzielcze. Piacówki te pomogłyby w rozwoju terenowego przemysłu materiałów budowlanych przez odpowiednie kredytowanie.

Dotychczasowy rozwój przemysłu materiałów budowlanych oparty na surowcach miejscowych wykazuje, że inicjatywa prywatna interesuje się przeważnie zakładami wysoko rentownymi nie wymagającymi dużych nakładów inwestycyjnych, a więc wapienikami i wytwórnikami prefabrykatów. Natomiast słabo rozwija się zespół produkujący materiały budowlane. Zakłady przemysłowe przeważnie zainteresowane są produkcją materiałów budowlanych z posiadanych na zwalchach zapasów żużla wielkopiecowego i kotłowego. W tych warunkach za mało powstaje cegieł, zmieszanych kamieniolomów, wytwórni materiałów dachowych i zakładów produkujących materiały instalacyjne. Dlatego istnieje szerokie możliwości stosowania spółdzielczych form organizacji produkcji materiałów budowlanych i instalacyjnych przy dużym udziale osób bezpośrednio zainteresowanych budownictwem indywidualnym. Pewne doświadczenia w tym zakresie posiadały dawne spółdzielnie „spółemowlące”. Doświadczenia takie należałoby wykorzystać przez spółdzielnie spółwzajemne w mieście i przez spółdzielnie samopomocowe na wsi. CRS nawlaziła już do tych tradycji rozpoczynając produkcję naszych potrzebnych do wyrobienia cegły, dachówek i pustaków.

wyniki wskazują, że nie będzie większych przeróbek.

W zakładowym biurze konstrukcyjnym po ukończeniu prac nad pierwszym prototypem silnika trwają końcowe prace przy dokumentacji silnika o pojemności cylindrów 350 cm. Rozpoczęto także prace nad silnikiem 500 cm.

Już niedługo, w przyszłym roku, kilka tysięcy „Mikrusów” (bo ten typ przewidziany jest do produkcji) będzie powszechnym na polskich drogach zjawiskiem. Do końca bieżącego roku wykonana będzie próbna seria w ilości stu kilkudziesięciu sztuk. Nie ma na razie ściśle określonego planu produkcji na rok przyszły. Wiadomo jednak, że przygotowania produkcji obejmują ponad 5 tysięcy sztuk. Znajdą zapal i wielką ambicję załóg w Rzeszowie i Mielcu, należy przewidywać, że produkcja będzie znacznie większa.

Niestety, niewiadomo dziś jeszcze, ile „Mikrus” będzie kosztował. Na ten temat toczą się jeszcze rozmowy. Prawdopodobnie w pierwszym roku produkcji cena ta nie będzie niska. Podniesienie cen na „Wartburgi”, wysoka cena „Fiata”, ostatnia podwyżka cen na „Warszawy” — wszystko to wskazuje, że i „Mikrus” będzie drogi.

Miejmy jednak nadzieję, że po szybkim nasyceniu rynku ceną ich szybko spadnie, tak że o kupnie tego typu samochodziku będzie mógł marzyć każdy. W wielu krajach cena takiego wozu równa się kilkumiesięcznym zarobkom przeciętnego robotnika.

Na koniec wreszcie kilka danych technicznych. „Mikrus” jest samochodem mogącym pomieścić wygodnie dwie osoby dorosłe i dwoje dzieci. Przy szybkości 45 km na godz. spala 4,5 litra paliwa. Dwucylindrowy, dwusuwowy silnik osiąga moc ok. 14 KM. Maksymalna szybkość 90 km na godz. Waga samochodu ok. 450 kg. Ma opływowy, nowoczesny kształt. Długość wozu 3 m, wysokość 146 cm.

*

Daleko od Warszawy powstała koncepcja. Daleko od Warszawy i przy jej aktywnie nieprzychylnym spojrzeniu opracowano dokumentację techniczną i prototypy. Upór, z jakim koncepcję tę realizowane jest, moim zdaniem, odbiciem zmian, jakie powoli zachodzą na dole naszej gospodarki. Wpływ załogi na losy produkcji, na taki właśnie kierunek uruchomienia niewykorzystanych mocy produkcyjnych, świadczy o „jej” dużym wyrobie politycznym i gospodarczym. Mówiąc „załoga” mam na myśli przede wszystkim jej przedstawicieli — radę robotniczą. Bowiem nie kto inny jak rady robotnicze zdecydowały o podjęciu tej produkcji. Inicjatywa rzeszowskich zakładów wykazuje jeszcze coś, a mianowicie udowadnia, że wprowadzenie do produkcji nowego asortymentu nie musi trwać latami. Można to zrobić w przeciągu kilkunastu zaledwie miesięcy. I to także jest nowe. Są na pewno tacy, co nie wierzą. Zyczą im, by w pierwszym kwartale 1958 roku mogli sobie kupić „Mikrusa”.

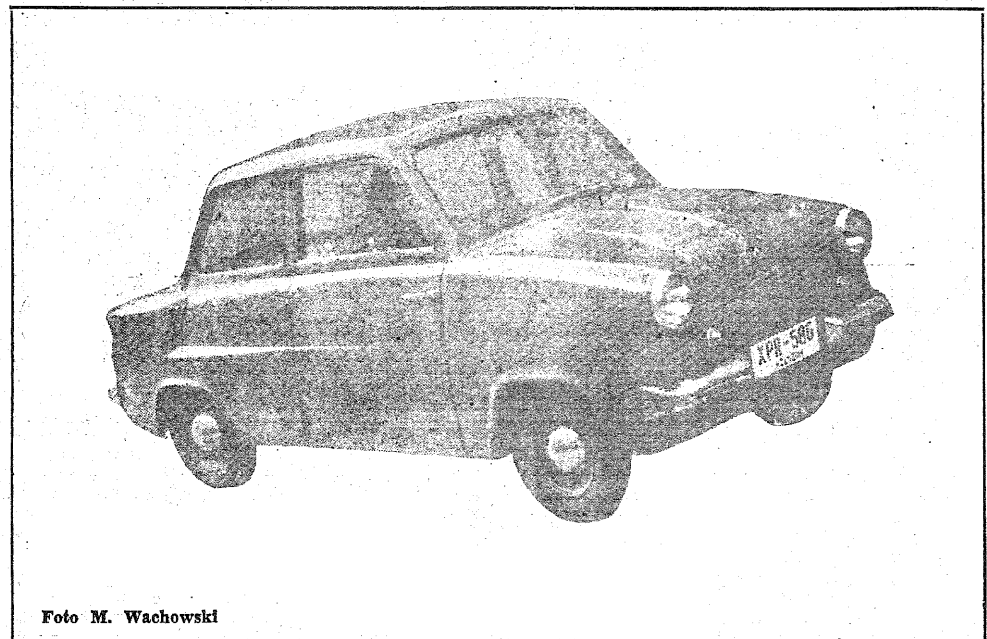


Foto M. Wachowski

ubiegłego roku, a zatem historia jego jest bardzo krótka.

Latem i wczesną jesienią ubiegłego roku w wytwórniach sprzętu komunikacyjnego w Rzeszowie i w Mielcu toczyły się ożywione dyskusje na temat jak najbardziej racjonalnego wykorzystania zdolności produkcyjnych obu tych zakładów. Zakłady posiadały bowiem dość duże luzy. Wiadomo przy tym, że tego typu zakłady nie narzekają na ogół na trudności nurtujące inne fabryki. Mają stosunkowo niezłe kadry techniczne. Park maszynowy, choć może nie w pełni najnowocześniejszy, to jednak bardzo dobry, mogący być wykorzystany do obróbki precyzyjnych części.

W Mielcu dyskusja koncentrowała się wokół problemu: co produkować. Ton dyskusji starała się nadać dość duża grupa konstruktorów, która obstarżała za produkcją lotniczą dla potrzeb cywilnych: samolotów komunikacyjnych, sportowych, sanitarnych, helikopterów, szybowców o metalowej konstrukcji. Reprezentowana była nawet myśl produkowania „dla szerokiego mas polskiego samolotu turystycznego”. W Rzeszowie natomiast, dyskusja, choć nie wykluczała zwiększenia produkcji dla potrzeb lotnictwa cywilnego, skupiała się wokół możliwości wyprodukowania rzeczy bardziej bliskich zwykłym śmiertelnikom. Wyrazem tej dyskusji był projekt uruchomienia w szybkim czasie polskiego mikrosamochodu, ekonomicznego w produkcji i eksploatacji, a więc taniego, dostępnego naprawdę dla wszystkich.

Nie można powiedzieć, by projekt, powstały w rzeszowskiej WSK i poparty później przez załogę WSK w Mielcu, spotkał się z przychylnym przyjęciem przez Centralny Zarząd i b. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego. Nie wiem na prawdę, czym centralne władze tłumaczyły swoją niechęć do inicjatywy. Na zewnątrz wyrażało się to obawą przed niewykonaniem planu produkcji zasadniczej (mimo równoczesnego niedociągnięcia zakładów i nadmiernego zatrudnienia w niektórych wydziałach). Rada pociągła bowiem rozwijanie produkcji obocznej, ale nie oświadczyła pogrzebaczy, blasków do butów, okuć do drzwi i okien itp. drobnych przedmiotów, lecz właśnie samochodu. Kierownictwo Ministerstwa wynajdywało (bo tak chyba trzeba to nazwać) coraz to nowe trudności. Były tam stwierdzenia, że nikt tego nie przewidział, a więc produkcja nie jest umieszczona w planie, było powoływanie się na trudności zaopatrzeniowe przemysłu samochodowego, był przykład z koniecznością długiego przygotowywania środków finansowania poważnych środków finansowych i mocy produkcyjnych w trudnej sytuacji gospodarczej państwa, wskazywano na przeciążenie niektórych fabryk przemysłu motoryzacyjnego (przy takiej produkcji siła rzeczy musi występować dość rozwinięta kooperacja) itp. Trudności gospodarcze i organizacyjne stanowiły oczywiście pewne

Kilka uwag o budownictwie indywidualnym

W budownictwie domów jednorodzinnych występuje powszechne zjawisko przedłużania się okresu budowy domów, który sięga niejednokrotnie do 10 lat. Przez kilka lat zainteresowani budową ludzie gromadzą materiały budowlane, instalacyjne oraz przygotowują działki pod budowę. Taki stan powoduje zamrażanie znacznych ilości materiałów budowlanych, które wykorzystywane są efektywnie dopiero po kilku latach ich magazynowania. Utrudniamy to znaczną część bardzo defektywnych materiałów powodując ich zniszczenie i zamraża środki finansowe.

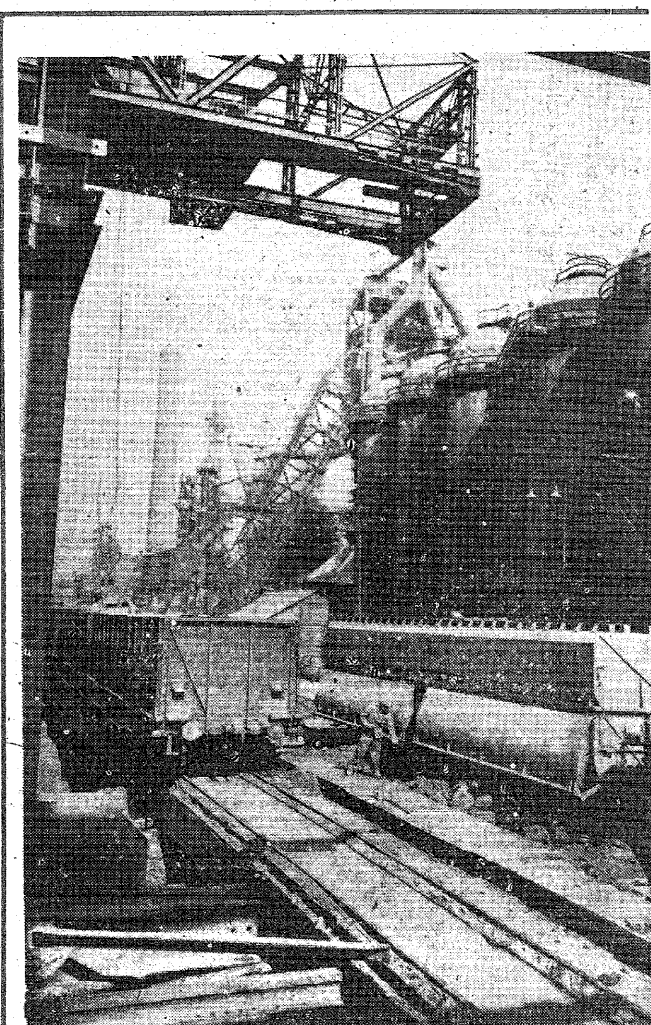
Dla wyeliminowania ujemnych następstw przedłużania się cyklu budowy domu jednorodzinnego wprowadzony został zarządzeniem Ministra Finansów system celowego oszczędzania na książkach PKO na budowę własnego mieszkania. Uczestnicy tej formy oszczędzania po wniesieniu określonego wkładu uprawniają się do korzystania z kredytu długoterminowego na budowę własnego domu mieszkalnego. W zależności od powierzchni mieszkania wkład na budowę własnego mieszkania wynosi od 12 000 do 72 000 zł. Oprócz tego oszczędzający systematycznie bierze udział w losowaniu specjalnych premii w wysokości 50 proc. wkładu na książeczce. Wskazy na specjalnej książeczce są oprocentowane normalnie, tj. 3 proc. w stosunku rocznym.

W rozmowach z zainteresowanymi w założeniu książeczki PKO celowego oszczędzania na budowę domu mieszkalnego słyszy się jedno zasadnicze zastrzeżenie, oszczędzający nie ma zagwarantowanej możliwości zakupu materiałów budowlanych i nie ma pewności, czy ewentualne zmiany cen nie będą dla niego niekorzystne. A dotychczasowa prak-

tyka wykazała, że ceny materiałów budowlanych wykazują stałą tendencję wzrostową. Obecnie ceny materiałów budowlanych w składkach nieupolitycznionych kształtują się znacznie wyżej od cen ustalonych przez państwo. Oprocentowanie wkładów, losowanie specjalnych premii i gwarancja uzyskania kredytu długoterminowego nie stanowią dla wielu ludzi odpowiedniej rekompensaty za ryzyko wzrostu cen materiałów budowlanych i za obawę, że za posiadane oszczędności nie będą mogli zakupić potrzebnych im materiałów. Uregulowanie tego zagadnienia byłoby korzystne dla rozszerzenia się tej nadzwyczaj celowej i atrakcyjnej formy oszczędzania. Upowszechnienie tej formy celowego oszczędzania pozwoliłoby na dokładne poznanie możliwości i zdolności akumulacyjnej ludności. Prywatne środki pieniężne przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe stałyby się wielkością znaną i planowanie udziału tych środków w pokrywaniu potrzeb mieszkaniowych byłoby zupełnie realne.

Pozycja limitująca zakres budownictwa prywatnego jest istotnie przeznaczonych na te cele materiałów budowlanych. Ilość ta jest ciągle mała i nie pokrywa więcej jak 50 proc. zapotrzebowania. W ostatnim roku silnie wzrósł napór ludności wiejskiej na materiały budowlane, co również wpływa na obniżenie się ich ilości przeznaczonych dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego.

Wydać się, że umiędzynarodowienie systemu celowego oszczędzania na budowę domów jednorodzinnych i rozwoju przemysłu materiałów budowlanych dają podstawę do zagwarantowania możliwości zakupu materiałów budowlanych po ustalonej cenie. Rozwój produkcji materiałów budowlanych, oparty na surowcach lokalnych, doprowadziłby w sto-



Stanisław Wróblewski

Fragment huty „Kościszko”

Planowanie gospodarki narodowej ZSRR w nowych warunkach zarządzania

W celu pomyślnej realizacji tego ogromnego zadania KC KPZR i rząd radziecki uporczywie szukały form organizacji zarządzania przemysłem i budownictwem, najlepiej odpowiadających współczesnym warunkom.

W związku z nowymi zadaniami dokonano obecnie w ZSRR poważnej zmiany w formach organizacyjnych zarządzania przemysłem i budownictwem, znaczącej zmiany etap rozwoju życia gospodarczego ZSRR. Zakończono już organizację rad gospodarki narodowej w okręgach ekonomicznych. Na mocy ustawy o dalszym doskonaleniu zarządzania przemysłem i budownictwem, przyjętej przez Siódmą Sesję Rady Najwyższej ZSRR, dokonano dalszego wielkiego kroku na drodze realizacji leninowskiej zasady centralizmu demokratycznego w zarządzaniu budownictwem gospodarczym. Zarządzanie poprzez rady gospodarki narodowej pozwoli państwu radzieckiemu na jeszcze pełniejsze i bardziej prawidłowe łączenie scentralizowanego kierownictwa gospodarką z tworzącą inicjatywą republik radzieckich i miejscowych rad, na zbliżenie kierownictwa do produkcji i budownictwa, na jeszcze silniejsze umocnienie więzów kierownictwa z masami pracującymi, na szybsze ujawnienie i wykorzystanie rezerw wzrostu produkcji, na najpełniejsze wykorzystanie przewagi socjalistycznej gospodarki planowej.

Przebudowa zarządzania przemysłem i budownictwem ma — obok ogromnego znaczenia gospodarczego — bardzo duże znaczenie polityczne. Znamionuje ona nowy poważny krok na drodze do właściwego prowadzenia leninowskiej polityki narodowościowej, krok, przygotowany przez cały przebieg budownictwa socjalistycznego.

Związek Radziecki — to wielonarodowe państwo socjalistyczne, stanowiące dobrowolne zjednoczenie 15 republik związkowych. Poza tym, w skład republik związkowych wchodzi 18 republik autonomicznych, 10 okręgów autonomicznych i 10 okręgów narodowościowych. W Związku Radzieckim realizowane jest rzeczywiste równouprawnienie wszystkich zamieszkujących w nim narodów oraz rzeczywista przyjaźń narodów, będąca jednym z głównych filarów niepokonanej potęgi państwa radzieckiego.

W ciągu wszystkich lat władzy radzieckiej ekonomika i kultura dawniej uciskanych i zacofanych na-

rodów — dzięki prowadzeniu leninowskiej polityki narodowościowej — gruntownie się przeobraziły. Główna produkcja całego przemysłu, znajdującego się na terenie Kazachskiej SRR wzrosła w 1956 r. 36-krotnie w porównaniu z 1913 rokiem, w Białoruskiej SRR — 22-krotnie, w Gruzjińskiej SRR — 30-krotnie, w Kirgizkiej SRR — 42-krotnie, w Armenijskiej SRR — 45-krotnie, w Tadżyckiej SRR — 27-krotnie.

Przeprowadzona ostatnio przebudowa zarządzania przemysłem i budownictwem oznacza dalsze rozszerzenie uprawnień republik związkowych oraz podniesienie roli miejscowych organów państwowych i gospodarczych w kierowaniu budownictwem gospodarczym i kulturalnym. Powołane w okręgach administracyjnych rady gospodarki narodowej, podporządkowane bezpośrednio radom ministrów republik związkowych, pracując pod ich kierownictwem. W ten sposób organa republikańskie uzyskały szerokie uprawnienia w zakresie kierowania i zarządzania całą gospodarką na ich terenie. W wyniku, stworzone zostały warunki dla bardziej operatywnego kierowania przemysłem i budownictwem, dla jeszcze silniejszego umocnienia braterskiej przyjaźni republik radzieckich, opartej na ogólnonarodowych interesach całego wielkiego Związku Radzieckiego. W ZSRR powołano 105 rad gospodarki narodowej w administracyjnych okręgach gospodarczych. W tej liczbie: w RFSSR — 70, w Ukraińskiej SRR — 11, w Kazachskiej SRR — 9, w Uzbekkiej SRR — 4, we wszystkich pozostałych republikach związkowych po jednej radzie gospodarki narodowej. Radom gospodarki narodowej przyznano wszystkie uprawnienia, niezbędne dla rozwijania działalności gospodarczej. W ich gestii przekazano wszystkie przedsiębiorstwa zlikwidowanych ministerstw i znaczną część przedsiębiorstw podlegających ministerstwu utrzymywanym przy życiu, takich, jak: Ministerstwo Elektrowni, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i niektóre inne. Przedsiębiorstwa rad gospodarki narodowej wytwarzają trzy czwarte całej produkcji przemysłowej ZSRR, w tej liczbie niemal całą produkcję najważniejszych gałęzi przemysłu ciężkiego.

Rady gospodarki narodowej będą bezpośrednio zarządzać podlegającymi im przedsiębiorstwami i budowlami, kierując się przy tym wytycznymi ogólnopństwowego planu gospodarczego.

Przebudowa zarządzania przemysłem i budownictwem zapewni dalszy rozwój centralizmu demokratycznego w budownictwie gospodarczym. Wszystko to nie oznacza jed-

nak osłabienia scentralizowanego kierownictwa gospodarką narodową. W skali całego kraju zostaje ono nie tylko utrzymane, lecz nawet umocnione. Scentralizowane kierownictwo dokonywane jest poprzez narodowy plan gospodarczy oraz jednolitą państwową politykę rozwoju najważniejszych gałęzi gospodarki narodowej, z przeważającym wzrostem produkcji środków wytwórczych. W planowaniu gospodarki narodowej w dalszym ciągu powinna się odzwierciedlać jedność polityki gospodarczej w zagadnieniach plan, cen, podziału dochodu narodowego i proporcjonalnego rozwoju całej gospodarki narodowej. Scentralizowane kierownictwo, powinno być realizowane również poprzez system finansowy, planowanie materiałowe — techniczne zaopatrzenia gospodarki narodowej i międzyrepublikańskie dostawy surowców, materiałów, paliwa i wyposażenia.

W nowych warunkach zarządzania przemysłem i budownictwem niezmierznie wzrasta rola organów planujących, przede wszystkim Państwowej Komisji Planowania — w dziedzinie naukowego opracowywania planów rozwoju gospodarki narodowej, jako całości i jej najważniejszych gałęzi. Państwowa Komisja Planowania staje się planistycznym — naukowym organem gospodarki narodowej kraju. Najważniejsze jej zadanie polega na tym, aby wykrywać i wszechstronnie badać potrzeby gospodarki narodowej, sporządzać plany, przewidujące przewidywany wzrost produkcji środków wytwórczych w oparciu o najwyszszą technikę, wynikającą z osiągnięć rodzimej i zagranicznej nauki. Zapewniając jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb całego społeczeństwa oraz opracowując plany rozwoju gospodarki narodowej, Państwowa Komisja Planowania ZSRR powinna przewidywać proporcjonalny rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej oraz, najbardziej racjonalne, kompleksowe wykorzystanie zasobów każdej republiki, z uwzględnieniem interesów ogólnopństwowych.

Do opracowywania narodowych planów gospodarczych przyciąga się instytucje naukowe — badawcze, których część podporządkowana jest

radom gospodarki narodowej, a część pozostaje w gestii Państwowej Komisji Planowania ZSRR. W dziele podniesienia naukowo-technicznego poziomu planowania poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej oraz ustalenia w narodowych planach gospodarczych najważniejszych przedsięwzięć w zakresie rozwoju nauki i techniki — wielkiej pomocy powinien udzielić Państwowej Komisji Planowania Komitet Naukowy — Techniczny. Powinien on sprawować nadzór nad wprowadzeniem do gospodarki narodowej najnowocześniejszych osiągnięć. W ramach Państwowej Komisji Planowania ZSRR działa Naukowo — Badawczy Instytut Ekonomiczny i Rada Ekspertyzy Technicznej — Ekonomicznej. Opierając się o ich pracę oraz przyciągając do współpracy Akademii Nauk ZSRR i jej zakłady, Państwowa Komisja Planowania ZSRR opracowuje narodowe plany gospodarcze i poważne problemy rozwoju gospodarki narodowej.

Związek Radziecki posiada ogromne bogactwa naturalne. Uwzględniając interesy ogólnopństwowe Państwowa Komisja Planowania ZSRR powinna opracowywać konkretne przedsięwzięcia gospodarcze w zakresie najbardziej celowego wykorzystania tych zasobów, zgodnie z zadaniami w dziedzinie zbliżenia przemysłu do źródeł surowcowych i rejonów zaopatrzenia, w dziedzinie podniesienia wydajności pracy społecznej. Powinna również opracowywać wnioski zmierzające do najbardziej racjonalnej specjalizacji gospodarki poszczególnych republik i ich okręgów gospodarczych oraz ich wzajemnych powiązań ekonomicznych, specjalizacji i kooperacji produkcji.

Jednym z najważniejszych zadań Państwowej Komisji Planowania jest planowanie rozmieszczenia sił wytwórczych na terenie kraju. Na równi z tym rozszerzenie uprawnień republik i organizacja rad gospodarki narodowej, będących w ich gestii, umożliwiła organom republikańskim i miejscowym najbardziej aktywne uczestniczenie w planowaniu i organizacji racjonalnego rozmieszczenia produkcji, pełniejszego i bardziej prawidłowego wykorzystania bogactw naturalnych i mocy

produkcyjnych oraz specjalizacji gospodarki republikańskiej, jak również w lepszym uwzględnieniu właściwości geograficznych, ekonomicznych i narodowych każdej republiki; pozwala na bardziej prawidłowe rozwiązywanie problemów kompleksowego wykorzystania zasobów każdego administracyjnego okręgu gospodarczego.

Opracowywanie planów będzie rozpoczynane w przedsiębiorstwach, a następnie kontynuowane w zjednoczeniach gospodarczych, w radzie gospodarki narodowej, w Państwowej Komisji Planowania republiki związkowej, a kończyć się będzie w Państwowej Komisji Planowania ZSRR. Taki tryb daje możliwość jak najpełniejszego uwzględnienia w narodowych planach gospodarczych — wykorzystania zasobów miejscowych i mocy produkcyjnych przedsiębiorstw oraz zapewnienia najrozsądniejszego rozmieszczenia produkcji najważniejszych jej rodzajów, jak również budownictwa — na terenie kraju. Sporządzając zbiorcze plany gospodarcze, oparte na ujawnieniu potrzeb gospodarki narodowej i możliwości produkcyjnych całego kraju, Komisja Planowania ZSRR powinna koordynować plany rozwoju gospodarki, przedstawione przez komisje planowania republik związkowych. Wszystko to w ostatecznym rachunku będzie sprzyjać pełniejszemu ujawnieniu i wykorzystaniu rezerw, a więc i wzrostowi całej socjalistycznej gospodarki narodowej.

Najważniejszym zadaniem Państwowej Komisji Planowania ZSRR, komisji planowania republik związkowych oraz rad gospodarki narodowej jest prawidłowe łączenie perspektywicznego i bieżącego planowania gospodarki narodowej. Na tym polega jedna z najważniejszych zasad socjalistycznego planowania, wypracowana przez wielkiego twórcę państwa radzieckiego, Włodzimierza Lenina. Kładąc podstawy planowego kierowania gospodarką narodową W. Lenin uczył, że nie można pracować nie posiadając planu, obliczonego na dłuższy okres i przewidującego poważne osiągnięcia. Planem perspektywicznym określa się drogi rozwoju gospodarki narodowej na szereg lat w przód, przewidując się rozwiąza-

nie podstawowych zadań gospodarki — politycznego budownictwa socjalistycznego oraz nadaje się generalny kierunek rozwoju każdej gałęzi gospodarki narodowej i każdego okręgu gospodarczego. Ustala się główną treść bieżących planów rozwoju gospodarki narodowej na każdy rok lub jeszcze krótszy okres.

Niezależnie od tego W. Lenin nieustannie podkreślał znaczenie planowania bieżącego, które powinno zapewnić wykonanie w praktyce tych zadań, które zostały wysunięte w planach perspektywicznych. Bez planowania bieżącego nie może być osiągnięta pomyślna realizacja planów perspektywicznych, nie może być zapewnione jak najpełniejsze wykorzystanie wszystkich posiadanych w gospodarce narodowej zasobów i rezerw, które powinny być wykorzystane dla jej rozwoju na drodze budowy społeczeństwa komunistycznego. Opracowywanie i przebieg wykonania planów bieżących dają przy tym możliwość stałego ulepszania i doskonalenia planów perspektywicznych, wnoszenia do nich niezbędnych, dyktowanych przez życie poprawek, ujawniania i włączania do działania nowych możliwości, mających na celu przyspieszenie terminów wykonania planów perspektywicznych oraz szybsze rozwiązanie wyznaczonych przez nie zadań.

Przeprowadzone przez partię komunistyczną i rząd radziecki poważne przedsięwzięcia w zakresie przebudowy zarządzania przemysłem i budownictwem, w zakresie dalszego rozwoju i umocnienia zasad centralizmu demokratycznego w kierowaniu budownictwem gospodarczym, w zakresie zlikwidowania biurokratycznych metod planowania gospodarki rolnej, w zakresie rozszerzenia uprawnień republik i okręgów — wszystko to stworzyło nowe warunki dla gruntownego usprawnienia planowania gospodarki narodowej, umocnienia jej więzów z szerokimi masami i jeszcze wyższego podniesienia roli roli, jako potężnego narzędzia państwa socjalistycznego w dziele budowy społeczeństwa komunistycznego w Związku Radzieckim.

G. PIEROW

MISCELLANEA RADZIECKIE

Przed kilkoma tygodniami zamknięty został bardzo zmienny rozdział historii związanej z misceologią „Woprosy Istorii”. Prezydium Akademii Nauk zatwierdziło nowy, niemal w całości zmieniony skład kolegium redakcyjnego miesięcznika oraz przekazało go z rąk Instytutu Historii AN w ręce Sekcji Nauk Historycznych AN. Marcowy numer czasopisma, który ukazał się co najmniej z trziesięcioletnim opóźnieniem, otwiera zasadniczy artykuł wstępny pt. „O leninowskiej partyjności w nauce historii”.

Ten arcyciekawy esej polityczny i socjologiczny nie powinien uciec uwadze polskiego czytelnika, śledzącego od kilku lat trwający ruch odnowy w ZSRR. Zawarta w nim wszechstronna i zasadnicza krytyka dotychczasowej linii politycznej pisma, krytyka będąca jednocześnie nie kategorycznym podsumowaniem zażartych dyskusji trwających wśród historyków od co najmniej dwóch lat, zainteresuje nie tylko historyków. Dotyczy bowiem wielu problemów o bardzo aktualnym znaczeniu społeczno-politycznym.

Dokument ten odzwierciedla złożoną problematykę, absorbującą w ostatnich miesiącach wszystkie dyscypliny społeczne w ZSRR.

Przejdźmy więc do przedstawienia tych dyskusji (powstrzymując się od wszelkiej subiektywnej oceny) w oparciu o artykuł wstępny nowej redakcji. Wybieram tę drogę choćby dlatego, że trudno byłoby mi tylko na podstawie lektury artykułów dyskusyjnych doszukać się wszystkich zarzutów, jakie posyłały się pod adresem starej redakcji „Woprosow Istorii”. Zresztą interesująca jest nie tylko tematyka dyskusji wśród historyków, lecz i forma zarzutów stawianych czasopiśmu.

Omówię pokrótce tylko te sprawy, które były dyskutowane na łamach „Woprosow Istorii” chociaż — jak podkreśla kilkakrotnie artykuł wstępny — inni krytycy pisma — zostali one już dawno właściwie ocenione i u nikogo nie wywołują obecnie żadnych wątpliwości.

OCENA MIENSZEWIKÓW I ESERÓW

Pierwszą taką, „nie budzącą u nikogo żadnych wątpliwości i dawno zakończoną sprawą” jest ocena charakteru działalności mienszewików i eserów.

Autoryz artykułu wstępnego doszukują się na łamach czasopisma idealizacji roli mienszewików, takich jak Trocki, Chwastalew-Nosar i inni.

Stanowisko to znalazło wyraz w kilku artykułach, w szczególności zaś w artykule L. F. Pietrowej o „Petersburskiej radzie delegatów robotniczych w 1905 roku” (Nr 11 1955) oraz w recenzji Z. M. Bograda poświęconej książce Kostomarov o „Moskiewskiej radzie w 1905 roku” (Nr 3 1956).

Redakcja „Woprosow Istorii” stanęła na bieżąco, skłoniła i sprzecznym z leninowską zasadą partyjności stanowisku „burżuazyjnego obiektywizmu”, wyrażonym w artykule pt. „XX Zjazd KPZR i zadania badawcze historii partii” (Nr 3 1956) następującymi słowami:

„...Autoryz licznych broszur i artykułów o pierwszej rewolucji rosyjskiej nie biorą pod uwagę tego, że bolszewicy byli najbardziej konsekwentni, lecz nie jedyną siłą obozu rewolucyjno-demokratycznego. Ignorują oni fakt, że krytykując niekonsekwencje i pseudosocja-

l i innych przedstawicieli oportunistów. Próba postawienia znaku równości między Stalinem i Kamieniem jest faktycznym fałszerstwem historii KPZR i świadczą o tym, że Burdżalow nie rozumie istoty walki partii ze skutkami „kultu jednostki”.

Jeszcze bardziej błędna jest bezpodstawa próba wiązania skłótny między „kultu jednostki” z działalnością całej partii i całego narodu radzieckiego — stwierdza autorzy artykułu wstępnego, po czym powtarzają ocenę Stalina, daną przez Chruszczowa na początku 1957 r. (Artykuł Burdżalowa — co nie jest tu bez znaczenia — pisane były natychmiast po XX Zjeździe).

ZADANIE WALKI Z REWIZJONIZMEM

„Woprosy Istorii” popełniły poważne błędy również w oświeceniu

starano się podważyć znane tezy o kierowniczej roli USA w interwencji antyradzieckiej w latach wojny domowej.

Nie pokazywano wielkiej roli ZSRR w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów.

Przeceniano wpływ nauki zachodniej i nie doceniano samodzielności nauki radzieckiej.

NACJONALIZACJA PRZEMYSŁU W ZSRR

Z treścią polemiki wokół artykułu Nasyrina pt. „Niektóre zagadnie-

ewolucyjną drogę przekształcenia przemysłu kapitalistycznego) a nade wszystko szkodliwy, wszczynający dyskusję na tematy, które już dawno zostały przez partię i historyków właściwie ocenione i obecnie nie wywołujące u nikogo żadnych wątpliwości.

Krytyka dotyczyła w równym stopniu Nasyrina jak i redakcji, która artykuł zamieściła.

W ogóle losy tej dyskusji należą do najbardziej drastycznych.

Sam Nasyrin — do niedawna pracownik Instytutu Historii Akademii Nauk — polemistom swoim nie odpowiedział.

Nie ukazało się również podsumowanie tej dyskusji, zapowiedziane przez ówczesną redakcję Woprosow Istorii w przypisie do artykułu polemizującego z Nasyrinem, gdzie poprzednia redakcja podkreśliła

nie, co jest przecież sądem zbyt irracjonalnym i metafizycznym. Słyszałem nawet wyrażenie o „churlińskiej krytyce” itp. Jeden z rozmówców przeżywał sprawę pisma jako osobistą i wielką krzywdę.

Najtrudziej wyjaśnić mi tę sprawę jeden z ekonomistów wyjeżdżających w hierarchii funkcjonalnej Instytutu Ekonomiki A. N. Przyznawał on, że „Woprosy Istorii” próbowały realizować uchwały XX Zjazdu. Usiłowania redakcji szły jednak w niewłaściwym kierunku. Dyskusje przez nią rozkładały, odrzucały naród radziecki o podstawowych zadań ekonomicznych. Nie służyły sprawie docięgnięcia i przeświecenia przedsięwzięcia krajów kapitalistycznych. Nie mobilizowały, lecz dezorientowały czytelników. Dlatego środki, które zaostawiano, są najzupełniej słusze. Komu — pytał — jest potrzebne powracanie do wyżej przedstawionych tematów? Chyba tylko wrogowi.

JESZCZE O DYSKUSJACH

listyczny charakter partii drobnoniemieszczańskich, bolszewicy tworzyli jednak z nimi bloki dla skutecznego szturmu na samowładztwo carskie”.

Dyskusja w „Woprosach Istorii” eksponowała na czoło bloki i porozumienia bolszewików z mienszewikami, nie podkreślając chwytliwego charakteru tych bloków oraz ostrej walki ideologicznej bolszewików z wszelkimi oportunistami. Jest to skłótna tym bardziej, że W. I. wiązały te błędne tezy z wykorzystaniem doświadczeń KPZR przez bratnie partie komunistyczne, co musi prowadzić do przetypienia czujności walki z wrogami komunizmu.

OCENA STALINA, ZINOWIEWA I IN.

Największą szkodę w oświeceniu historii KPZR przyniosły — zdaniem autorów artykułu wstępnego — artykuły byłego zastępcy redaktora czasopisma E. N. Burdżalowa o taktyce bolszewików w marcu — kwietniu 1917 roku. (Nr 4 i 8 1956). Burdżalow miał wybielać rolę Zinowiewa w 1917 r., dowodzić, że do powrotu Lenina do Rosji partia stała na półmienszewickich pozycjach oraz, że w partii były silne tendencje do zjednoczenia z mienszewikami.

Burdżalow usiłuje oczernić — czytamy w artykule wstępnym — działalność Józefa Stalina, porównując jego stanowisko ze stanowiskiem Zinowiewa, Kamienieva

zagadnień z zakresu historii powszechnej.

Za najpoważniejszy w tej dziedzinie błąd poprzedniej redakcji uważa się faktyczne uchylanie się od demaskowania współczesnego rewizjonizmu.

Były w dodatku próby wybielenia „fenegata” Kautskiego, a nawet twierdzenia, że „obiektywizm” oceny takich działaczy, jak Lassalle i Bakunin.

Artykuł wstępny dostrzega bezpodstawną zależność wspomnianych wyżej tendencji do zacieraania różnic między bolszewikami a mienszewikami i stosunku czasopisma do międzynarodowego oportunizmu.

Szkodliwość takiego stanowiska redakcji jest oczywista szczególnie obecnie, kiedy w poszczególnych partiach komunistycznych i robotniczych ożywiły się elementy rewizjonistyczne i oportunistyczne. Mimo że prasa radziecka i zagraniczna systematycznie krytykowała poglądy rewizjonistyczne, „Woprosy Istorii” ani razu nie odezwały się w tej sprawie uchylając się od krytyki rozpowszechnianego w prasie zagranicznej rewizjonizmu i nacjonalizmu.

Redakcja nie zareagowała z historycznego punktu widzenia także na takie wydarzenia, jak kontrrewolucyjny wystąpienia na Węgrzech.

Nie demaskowano amerykańskiego imperializmu, lecz na odwrót

nia socjalistycznej przebudowy przemysłu w ZSRR” (W. I. Nr 5 1956) zapoznano czytelników „Życia Gospodarczego” z okazji zamieszczenia w dziale not i listów czasopiśma „Kommunist” niezwykle ostrej w tonie i pryncypialnej krytyki pióra Winogradowa i Majewskiego.

Przypomnę tylko, że wbrew rozpowszechnionej opinii Nasyrin wysunął tezę, iż w pierwszych miesiącach po rewolucji partia i rząd radziecki nie posiadali planu powszechnej nacjonalizacji przemysłu i dopiero pod wpływem rozpoczynającej się wojny domowej pierwotne zamiarzenia zostały radykalnie zmienione.

Ówczesna polityka ekonomiczna była obliczona według Nasyrina na stopniowe przeobrażenie socjalistyczne ekonomiki burżuazyjnej. Najpoważniejszym ogniwem tej polityki było regulowanie przemysłu kapitalistycznego poprzez kontrolę robotniczą nad produkcją.

W pół roku po opublikowaniu tych tez, późną jesienią ub. roku, pospytały się nagle na Nasyrina ze wszystkich stron niezwykle namiętne krytyki. Krytykowali: „Kommunist” jako pierwszy, „Woprosy Ekonomiki”, „Partijnaja Żizn”, polemicy (spokojniejszy w tonie) artykuł zamieścił „Woprosy Istorii”.

Wszyscy krytycy uznali artykuł za rewidujący podstawy marksizmu-leninizmu, reformistyczny (głoszący

konieczność rozwijania dyskusji na ten ważny i aktualny temat.

Natomiast w programowym artykule wstępnym nowej redakcji stwierdza się, że czytelnicy czasopiśma byli zaskoczeni pojawieniem się artykułu Nasyrina i że liczne listy, jakie otrzymała redakcja od radzieckich historyków i ekonomistów, nie zostawiły kamienia na kamieniu z „teorii” autora, wyrażając jej nienaukowość i osądziły stanowisko czasopiśma w tej sprawie.

*

Sprawę „Woprosow Istorii” uważałem za istotną nie tylko dla radzieckich historyków. Wydawało mi się, że ma ona — jako precedens — duże znaczenie ideologiczne dla wszystkich nauk społecznych. Dlatego będąc w Moskwie w wielu rozmowach powracałem do tego tematu uparcie, pytając o opinię moich rozmówców.

Ustyszałem wiele b. różnorodnych odpowiedzi. W rozmowie z tymi, którzy reprezentowali sporadyczne przypadki solidaryzowania się z poprzednią linią pisma (a są to — jak sądzę — rzeczywiście rzadkie przypadki, o których nie warto byłoby mówić, gdyżby nie to, że artykuł wstępny wyrażenie o nich wspomina), padały bardzo ostre, gwałtowne słowa krytyki samego sposobu przeprowadzania tej operacji. Mówiono niekiedy wprost, że „Woprosy Istorii” przestały w ogóle ist-

„Polityka” pisała niedawno, że „dotychczasowy obraz tego okresu, uproszczony i tendencyjny obraz historiografii stalinowskiej musi ulec gruntownej rewizji” (Autor tych słów ma na myśli lata od rewolucji 1905 roku do r. 1918, ale uważa ta jeszcze bardziej się dotyczyć lat kierowniczej działalności Stalina).

Postulat „Polityki” jest jak najbardziej słuszny, tylko sek w tym, że bardzo trudno pojąć istotę dokonywanego po XX Zjeździe przełomu, jego zakres i głębokość.

Niektórzy towarzysze polscy na przykład skłonni są wiązać sprawę czasopisma „Woprosy Istorii” z zdemaskowaniem, ukrótko po ukazaniu się marcowego numeru czasopiśma, konserwatywno-seklerskiej i dogmatycznej tendencji w kierownictwie KPZR. Wiążą tę sprawę w szczególności z odpowiedzialnością z kamienia kierownictwa KPZR za front ideologiczny D. T. Szepilowem. Nie znamy szczegółów działalności tego ostatniego. Trudno więc wykluczyć całkowicie taką interpretację.

Wskazówka metodologiczna dla krytyki linii „Woprosow Istorii” była raczej wyrażona na początku br. przez usta i sekretarza KC (cytowana w artykule wstępnym) znana opinia o wielkich zasługach Stalina.

Ci, którzy wiażą omawianą sprawę z nazwiskiem Szepilowa, popełniają ten zasadniczy błąd, że przykładają do życia socjalistycznego w ZSRR polską — jakże odmienną miarę.

TADEUSZ KOWALIK

Jeżeli produkt mojej pracy jest mi obcy, przeciwstawia mi się jako siła obca, to do kogo ono należy?

Jeżeli moje własne działania nie należą nie do mnie, jest działaniem obcym, wymuszonym, to do kogo ono należy? Do innej istoty niż ja.

Kim jest ta istota?

(K. Marks)

Sytuację robotników — bezpośrednich wytwórców — w procesie produkcji kapitalistycznej Marks określa nazwą alienacji (wyobcowania). W kapitalizmie mamy do czynienia z alienacją w pełnym tego słowa znaczeniu: robotnik, sprzedając siłę roboczą, nie dysponuje ani swoją własną pracą (wyobcowanie pracy), ani produktami tej pracy (wyobcowanie produktu pracy). Innymi słowy pozbawiony jest wpływu na sposób wykorzystania swojej własnej pracy w procesie produkcji społecznej oraz wpływu na sposób podziału efektów tej produkcji. Przyczyną takiej pozycji klasy robotniczej w systemie stosunków produkcji jest prywatna własność środków produkcji. Wydawałoby się więc, że sam fakt zniesienia własności prywatnej tych środków automatycznie niekiedy likwiduje problem alienacji. Taki pogląd należy jednak raczej odnieść do rzędu licznych mitów, obciążających teorię socjalizmu.

Likwidacja prywatnej własności środków produkcji stwarza tylko najogólniejsze przesłanki przezwyciężenia skutków alienacji, przesłanki wprawdzie podstawowe, ale same przez się niewystarczające. Bezpośredni udział producentów w kierowaniu produkcją i w podziale produktu społecznego staje się teraz sprawą możliwości, którą trzeba przekształcić w rzeczywistość. Socjalizm rozpatrywany z perspektywy współczesności musi być procesem nieustannego przezwyciężania różnorodnych skutków alienacji. Rzuca się tu oczywiście na samo pojęcie uspołecznienia, które w tym świetle nie może być traktowane jako akt jednorazowy, ale także jako długotrwały proces, ściśle związany z przezwyciężaniem wyobcowania bezpośrednich producentów.

Ścisłe i raczej wyczerpujące rozważania klasyków marksizmu na powyższe tematy uchodziły jako dotąd dziwnym ufać uwagi interpretatorów zarówno w teorii, jak i w praktyce. Życie jednak samo postawiło sprawę na porządku dziennym, tym razem zgodnie z myślą, uwiecznioną przed 100 laty. Praktyka krajów socjalizmu doprowadziła do jedynego wniosku, iż dotychczasowy stopień udziału klasy robotniczej w kierowaniu produkcją nie wystarcza i rodzi niepożądane zjawiska.

Bardziej dyskusyjne są natomiast formy, w jakich powinno się wyrażać zwiększenie tego udziału w zarządzaniu. Chodzi mianowicie o to, czy zmiany mają polegać na ulepszeniu starych form (rola związków zawodowych), czy też na powołaniu do życia form dotychczas nie stosowanych. Eksperyment chiński (reprezentacja robotnicza) a zwłaszcza doświadczenia jugosłowiańskie sugerują raczej nowatorstwo, uwzględniające specyficzne warunki każdego kraju. Nie przesadzając, jakie konkretne, czy ogólne formy przybierze bezpośrednie zarządzanie produkcją, spróbujmy przedstawić rozwój systemu samorządu robotniczego w Jugosławii z punktu widzenia teoretycznych możliwości i

praktycznie osiągniętych pozytywów w przezwyciężaniu alienacji. Będzie to więc spojrzenie na jugosłowiański system społeczno-ekonomiczny „oczyszczony” z dostrzeganych już dzisiaj błędów i trudności (potraktujmy je obszerniej w następnym artykule). Ułatwi to prawdopodobnie wydzielenie ze złożonego i „wymodelowanego” przez szeregi ubocznych przyczyn zjawiska jego istotnego sensu. Aby lepiej zrozumieć, jak doszło do ukształtowania teorii i praktyki systemu samorządu robotniczego, trzeba sięgnąć wstecz, do okresu nazywanego w Jugosławii okresem biurokratycznego socjalizmu.

JUGOSŁOWIAŃSKA OCENA BIUROKRATYCZNEGO SOCJALIZMU

Powojenne zniszczenia i zacofanie kraju przy braku dostatecznej ilości środków na odbudowę i rekonstrukcję prowadziły do centralizacji, do skoncentrowania funkcji gospodarczych w ręku państwa. W zracjonalizowanym układzie funkcji kierowniczo-gospodarczej spełniała klasa robotnicza za pośrednictwem aparatu państwowego. Był to etap konieczny, ale przejściowy, ponieważ już w zarodku

budowie socjalizmu przenosi się na przygotowanie warunków do świadomego, bezpośredniego, demokratycznego udziału mas w gospodarowaniu środkami i wynikami produkcji. Przejście do nowego etapu, niezależnie od przesłanek teoretycznych, przyspieszają negatywne zjawiska, związane z biurokratyzmem, jak wygasanie inicjatyw mas, narastające dysproporcje, marnotrawstwo itp. Przejście to określa nie jako proste zastąpienie socjalizmu administracyjnego samorządem, ale jako skok jakościowy w rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji, skok od zarządzania gospodarką w imieniu klasy robotniczej (przy bezpośredniej władzy politycznej) do bezpośredniego zarządzania przez robotników także gospodarką. Oczywiście skok ten osiągnięty jest w czasie, jest to więc skok — proces, do dziś właściwie nie zakończony. Jakże były fazy tego procesu?

OD BIUROKRATYCZNEGO SOCJALIZMU DO SAMORZĄDU

Już w pierwszym etapie rozwoju próbowano walczyć z przejawami biurokratyzmu znanymi nam sposobami: przez powołanie mężów zaufania, organizowanie narad wy-

średnie zarządzanie przedsiębiorstwem i podział produktu dodatkowego określone zostały jako podstawowe prawo producentów;

— w końcu 1953 r. wybrane zostały przy komitetach ludowych i skupczyznach izby wytwórców, jako terytorialne organy producentów;

— przejście do systemu udziału w zyskach nastąpiło z początkiem 1954 r.;

— system konkursów na inwestycje i środki obrotowe wprowadzono w pierwszej połowie 1954 r.;

— w końcu 1954 r. nastąpiło połączenie przedsiębiorstw w izby przemysłowe i zrzeszenia branżowe;

— środki trwałe przekazano przedsiębiorstwom na początku roku 1955;

— na początku 1957 r. wprowadzono w niektórych dziedzinach systemy płac oparte na udziale indywidualnych producentów (nie całego kolektywu) w dochodzie przedsiębiorstwa;

— środki obrotowe oddano do dyspozycji przedsiębiorstw w pierwszej połowie 1957 r.

Można wyodrębnić trzy zasadnicze cechy procesu powstawania systemu samorządu robotniczego w Jugosławii. Po pierwsze — syste-

mych założeń do zarządzania są ostateczne posiedzenia rad, referenda oraz nowa forma — praca w stałych komisjach rad (w 1956 r. w 42% rad pracowało 8157 komisji, czyli 4 komisje w jednym przedsiębiorstwie).

Ten suchy statystyczny przegląd, chociaż jednostronny, bo ograniczony świadomością do pozytywów, pokazuje obiektywne możliwości w pełni prawidłowego, bezpośrednio-demokratycznego kierowania produkcją przez wytwórców. Wyniki będą zależały od czynników subiektywno-organizacyjnych i od zharmonizowania ekonomicznych instrumentów kierowania gospodarką i bodźców ekonomicznych z samodzielną przedsiębiorstw.

PODSTAWY ZANIKANIA „NAJEMNICZEGO” STOSUNKU DO PRACY

Od pewnego czasu pogodziłmy się już z tym, że niezależnie od szlachetnych utopii siłą napędową współczesnego społeczeństwa pozostają nadal indywidualne interesy. Uznaje interes społeczny przez jednostkę nie może się jeszcze niestety opierać na samej tylko — choćby wysokiej — świadomości szczytnych celów. Interes społecz-

ny, jeśli ma zostać osiągnięty, musi przełamywać się przez przyznat bieżących lub rozumianych przez jednostkę przyszłych, osobistych korzyści. Można więc zgodzić się z towarzyszami z Jugosławii, gdy twierdzą, iż postęp socjalizmu zależy od sposobu powiązania interesów jednostki z jego rozwojem. Można zgodzić się tym bardziej, że rady robotnicze są nie najgorszą ze znanych form wiązania interesu indywidualnego, grupowego i ogólnospołecznego — w dość harmonijną całość. W warunkach, kiedy kierownictwo nie musi już być przywilejem ludzi zewnętrznego aparatu, lub stanowiska służbowego w zakładzie, gdy przedsiębiorstwo i cała produkcja zaczyna rozwijać się „na oczach” robotników, gdy kolektyw

Wymowną ilustracją roli rad robotniczych jako szkoły realistycznej pojętej świadomości socjalistycznej jest coraz bardziej gospodarskie wykorzystanie środków oddanych do dyspozycji przedsiębiorstwa. Ankieta, przeprowadzona w 101 przedsiębiorstwach różnych gałęzi, o ogólnej liczbie 75 000 zatrudnionych wykazuje, że w latach 1954–1956 wykorzystano fundusze własne następująco: na inwestycje gospodarcze wydatkowano 41% środków, na inwestycje społeczne, kulturalne i sportowe 28,6%, na dotacje dla organizacji społecznych, kulturalnych i sportowych 10%, na fundusze komunalne 14%, na pozostałe 6%. Tak więc na inwestycje o charakterze społecznym wydano prawie 70% środków własnych, chociaż w zasadzie nie było żadnych ograniczeń ze strony państwa. Nie jest to oczywiście reguła dla wszystkich przedsiębiorstw i zdarza się, że tu i ówdzie zaczyna górować partykularyzm. Chodzi mi jednak nie tyle o pokazanie przeciętnego stanu, ile o wykazanie możliwości, a tym samym perspektywy rozwoju. Uwaga ta ma zresztą ogólniejsze znaczenie. Zależnie od kąta widzenia, można przedstawić system samorządu w Jugosławii w ciemniejszych lub jaśniejszych barwach. Można wyciągać braki po to, aby przeprowadzić analizę i zbadać przydatność systemu, czy jego poszczególnych stron, teoretycznych i praktycznych, lub po to, aby argumentować założoną z góry negację. Do tych spraw powrócę później. W tej chwili najważniejsze dla mnie jest to, że istotny sens systemu samorządu robotniczego godzinami jest co najmniej uważnego przestudiowania.

*

Istotą samorządu robotniczego jest połączenie w robotniku funkcji bezpośredniej produkcji, funkcji produkcyjnych z funkcjami zarządzania, kierowania produkcją. Jest to więc próba pełnego i bezpo-

średniego przezwyciężenia alienacji klasy robotniczej. Klasa robotnicza ma tu szansę stać się jedynym podmiotem gospodarowania. Rady robotnicze w Jugosławii należą do najnowocześniejszych i najbardziej efektywnych. Przez nie przejawia się kierownicza rola klasy robotniczej w społeczeństwie. Jest to niewątpli-

Siedem lat rad robotniczych w Jugosławii (II)

TEORIA I PRAKTYKA

JAN GŁÓWCZYK

nosili w sobie biurokratyczne tendencje, które wraz z nim trzeba później przezwyciężyć.

Biurokratyczne tendencje są szczególnie niebezpieczne w dziedzinie gospodarki, ponieważ opierają się na samodzielnym rozporządzaniu efektami pracy robotników przez aparat państwowy. Tak więc już od zarania swej władzy politycznej klasa robotnicza zmuszona jest walczyć na dwa fronty:

- 1) przeciwko siłom i przeżytkom kapitalizmu,
- 2) przeciwko zrodzonemu już w nowych warunkach (choć na tle istniejącego w kapitalizmie wyobcowania bezpośrednich producentów) niebezpieczeństwu biurokratyzmu.

Przez biurokratyzm rozumie się więc w Jugosławii siłę społeczną, która w tym jest podobna do elementów kapitalistycznych, że wyraża tendencję do „wydzielenia się” ze społeczeństwa i może dążyć do kierowania gospodarką w imieniu klasy robotniczej — bez niej — a nawet wbrew jej rzeczywistej woli (włótna alienacja). Walka o pełne zwycięstwo socjalizmu musi się więc toczyć równocześnie na obu frontach. Biurokratyczny centralizm traktuje się więc jedynie jako środek do stworzenia przesłanek decentralizacji. Z chwilą stworzenia takich przesłanek (utrwalenie nacjonalizacji i najniebezpieczniejsza baza materialna) — punkt ciężkości

twórczych, rozszerzenie funkcji związków zawodowych. Stwierdza się, że te głośne wówczas środki łagodzący tylko tendencje biurokratyczne, ale nie usuwały ich źródeł. Specyficzna sytuacja, w jakiej Jugosławia znalazła się po 1948 r. spowodowała możliwość i konieczność sięgnięcia do środków bardziej radykalnych, do szybkiego stosunkowo usuwania wszystkiego, co obiektywnie oddziaływało kierownictwo — emanację władzy robotniczej — od samych robotników. W owym okresie dotyczyło to przede wszystkim sfery gospodarki narodowej.

W 1949 r. zaczęto stopniowo stosować formę spotkań robotników i specjalistów z dyrektorem. Zebrania takie miały głos doradczy w przedsiębiorstwie. Wkrótce dochodzi także do powołania eksperymentalnych „prototypów” rad robotniczych w dwustu przedsiębiorstwach. Zanim tę nową formę oceniono (ustawa zasadnicza z 27.VI.1950 r.) rady działały już w 800 przedsiębiorstwach. Dopiero jednak z początkiem 1952 r. nastąpiło przejście do szczegółowego, administracyjnego planowania do planowania głównych proporcji rozwoju i ruchomej skali płac. Dalszy rozwój musiał już przebiegać konsekwentnie:

— z początkiem 1953 r. bezpo-

mem tym obejmowano całą gospodarkę w miarę przeprowadzania zmian w systemie planowania; szybkość przemian zależała od materialnych możliwości i narastania doświadczeń w poszczególnych gałęziach. Po drugie — rady robotnicze utworzone nie tylko w przedsiębiorstwach usamodzielnionych, ale i w dziedzinach zarządzanych centralnie, jak kolej, energetyka (ustawa z 1954 r.). Wreszcie istotną cechą jest to, iż nie ograniczono samorządu ramami przedsiębiorstwa (izby wytwórców, izby przemysłowe); w ten sposób ogólne problemy gospodarki narodowej, w tym kapitałowy problem podziału dochodu narodowego na akumulację i spożycie może być rozstrzygany bezpośrednio przez wytwórców; ponieważ zaś robotnik jest równocześnie i producentem i konsumentem, stworzono w ten sposób możliwość bezpośredniej demokracji zarządzania gospodarką zarówno w dziedzinie produkcji jak i konsumpcji.

System samorządu robotniczego może się więc stać skuteczną formą przezwyciężania skutków pozostałości w spadku po kapitalizmie wyobcowania klasy robotniczej, oraz formą walki z „chem” alienacji, jakim jest niebezpieczeństwo biurokratyzmu. Podstawowym warunkiem staje się tu jednak rzeczywista robotnicza struktura organów samorządu i powiązanie tych ostatnich z pozostałą częścią robotników.

NIKTÓRE CECHY MECHANIZMU WENWĘTRZNEGO SAMORZĄDU

Analizując skład jugosłowiańskich rad robotniczych i jego tendencje należy stwierdzić, że jest on w zasadzie zgodny z teoretycznymi założeniami. Przy ogólnym zwiększeniu się liczby członków rad (ze 155 tys. w 1950 r. do 214 tys. w 1956 r.) ilość członków rad robotniczych pracujących bezpośrednio w produkcji oscyluje w latach 1952–1956 wokół 78%. Jest to procent niewątpliwie dostateczny. Pomysłowo również kształtuje się struktura składu rad z punktu widzenia kwalifikacji w porównaniu ze strukturą siły roboczej w całej gospodarce (patrz tabela).

Wyraźnie widać z powyższego zestawienia, iż do rad robotniczych wchodzi najbardziej świadomi, zdolni do kierowania produkcją, robotnicy. W radach jest prawie 2,5 raza więcej wysokokwalifikowanych robotników niż ogółem w kolektywach pracowniczych. W komitetach zarządzających, o bardziej operatywnych zadaniach, udział wysokokwalifikowanych jest jeszcze wyższy. Towarzysze jugosłowiańscy obawiają się tu, słusznie chyba zresztą, zbyt wielkiego wpływu na samorząd starych majstrów i fachowców. Można jednak w ogólności uznać, że właściwa pozycja robotników w radach jest zabezpieczona.

Podstawowe prawo całych założeń w zarządzaniu przedsiębiorstwami polega na wybieraniu i odwoływaniu członków rad. W latach 1952–1956 odsetek uczestniczących w wyborach wahał się od 86 do 88%; jest to udział stosunkowo wysoki, jeżeli przyjąć, że administracyjne metody „aktywizacji” nie są stosowane. Miara kontroli członków organów samorządu przez załogę jest fakt, że w 1956 r. odwołano z pracy w samorządzie 1480 członków rad i 483 członków komitetów (głównie dotyczących większych przedsiębiorstw). Metodami wciągania ca-

Robotnicy	Ogółem (w %)	Wysokokwalifikowani	Wykwalifikowani	Polukwalifikowani	Niskokwalifikowani
Zatrudnieni w całej gospodarce	100	7,8	36,8	24,7	30,7
Członkowie rad robotniczych	100	19,2	51,3	18,5	11,0
Członkowie komitetów zarządzających rad	100	27,6	51,2	14,0	7,2

w ramach społecznego planu, który akceptowały jego organa samorządu, sobie zadania, wykonywane jako bliskie — bo własne — zaczyna „przechodzić na świat” nowy stosunek do pracy. Samorząd robotniczy w jego pełnej postaci zawiera w sobie perspektywę zlikwidowania „najemniczego” stosunku do pracy. Jeżeli producenci są nie tylko w swojej świadomości współwłaścicielami środków produkcji (to zależy wówczas od stopnia świadomości — który jest różny), ale dotykają odczuwają też współwłasność przez bezpośrednie kierowanie produkcją i podział produktu społecznego, praca może zacząć przekształcać się w najpełniej po-

wie cecha specyficzna jugosłowiańskich rad robotniczych. Rady robotnicze bezpośrednio kierują produkcją (demokracja bezpośrednia), ale czynią to w imieniu społeczeństwa, które przekazało im w zarządzanie część społecznej własności. Pogląd ten prowadzi do nowego spojrzenia na funkcje państwa. W Jugosławii mówi się o procesie powolnego obumierania gospodarczych funkcji państwa w bezpośrednim zarządzaniu gospodarką. Funkcje państwa zaczynają przejmować organa bezpośrednich wytwórców. Jeżeli stanie się to faktem, problem alienacji, jako w pełni przezwyciężony, będzie można odłożyć do lamusa historii.

ZE ŚWIATA

PRZECIWKO KONCENTRACJI, KTÓRA JEDNAK TRWA

Prasa nasza pominięła na ogół milczeniem dwie interesujące informacje z ubiegłego tygodnia. Oto: Śąd Najwyższy Sztambuł jednoznacznie wydał orzeczenie przeciwko koncernom General Motors i du Pont — w oparciu o ustawę antytrustową — a w Bundestagu NRF przeszła ustawa o kartelach. General Motors byłby odłożony, większość produkcji chemicznej du Ponta, będąc w posiadaniu poważnego pakietu jego akcji. Niektóre komentarze dowiodły, że do rozpatrywania sprawy przed Śąd Najwyższy doszło wskutek „zbyt wielkiego rozmiaru interesów, wiążących oba koncerny”, czarnowidz zaś kładł główny nacisk na znaczenie sprawy, jako „niebezpiecznego precedensu na przyszłość”. Jednocześnie w czasopiśmie gospodarczym i dziennikach zaczęto analizować strukturę niektórych gałęzi przemysłu, jak miedzi, ropy naftowej, chemicznego — dyskutując zagadnienie inwestycji, dokonywanych przez jedne koncerny w obrębie innych. Wynikałoby z tego, że w Stanach Zjednoczonych zaczyna się oddziaływać przez sądy przeciwko koncentracji kapitału. Koncentracja ta postępuje nieustannie — zarówno w przemyśle i bankowości, gdzie co jakiś czas dochodzi do fuzji istniejących przedsiębiorstw, i w rolnictwie, gdzie liczba farmarów nadal maleje, udział zaś wielkokapitałistycznej produkcji rolniej rośnie. Wzrasta też liczba osób, wykazujących wysoki dochód. O ile w 1953 roku 145 osób wykazywało dochód wyższy niż 1 milion dolarów, o tyle w 1954 r. było ich 201. Z wykazanego dochodu 146 mln dolarów podatki zajęły im 22 miliony dolarów. Ale w tym samym roku 74% płatników podatkowych wykazywało dochód roczny poniżej 5 tys. dolarów. Nie wydaje się, żeby orzeczenia sądowe potrafiły przeciwdziałać politycznej ekonomicznej najbogatszych ludzi na kuli ziemskiej społeczności. Nie widać drogi ku umiennemu roli średniego przedsiębiorstwa, a sny o liberalizacji gospodarki nie mają oblicza w rzeczywistości.

W Niemieckiej Republice Federalnej przy okazji wypłaty przez towarzyszów akcyjne dywidendy, a zapewne i w związku z agitacją przed wyborami do Bundestagu, pojawia się głos, stwierdzający, że takiej ekspansji i koncentracji wielkich koncernów, jak obecnie, nigdy przedtem w Niemczech nie było. Mimo to, a może właśnie w związku z nadchodzącymi wyborami, Bundestag przyjął ustawę kartelową. Popierali ją od dawna w imię swych ideałów liberalni. Popierali ją także ministrowie gospodarki NRF, mając zresztą poprzedników we władzach okupacyjnych Trizonii. W okresie międzywojennym działało w Niemczech 1500 karteli. Po II wojnie światowej angielskie dążenie do wprowadzenia w życie w brytyjskiej strefie okupacyjnej wietu zarządzeń antykartelowych, przewidujących sankcje do 10 lat więzienia i 20 tys. marek grzywny.

W maju 1955 r. sprawy kartelowe przekazał dr. Erhardowi, który już od 1950 r. występował o uchwalenie ustawy antykartelowej.

Jednak debaty w Bundestagu miały przede wszystkim charakter stałe przybierającego na sile ostrzału

projektu przez reprezentantów wielkiego interesu (25 deputowanych reprezentuje monopol, wielką własność i placówki, ściśle z nim związane, posiadające 58% ogólnej liczby mandatów).

Wynikiem tej pożytecznej walki na zewnątrz było wprowadzenie przyjęcia zasady kartelizacji, ale także wprowadzenie bardziej licznych wyjątków, żeby wspomnieć tylko kartele rabatowe, racjonalizacyjne, przywznowe, wywozowe i t. p. Nie przewiduje się sankcji więziennej, tylko grzywny. Szerokie zastosowanie znalazła zasada „dla czegoś po prostu, skoro można w sposób racjonalny”, ponieważ umożliwia to obejście przepłat i możność wywołania sporów. Ich rozwikłaniem mają się zajmować nie tylko specjalnie powołane izby przy sądach krajowych, lecz również specjalny urząd. Urząd ten pełniłby na periferii gospodarki NRF do Berlina Zachodniego. W ten sposób chcieli ministrowie Federalni uzyskać przyjęcie swego projektu, a kółła przemysłowo-finansowe zabezpieczyły się na wypadek, gdyby rząd wyłoniony po wyborach chciał prowadzić kurs antykarcelowy. Obie wreszcie strony przykryły przyferijną lokalizacją. Kartellbehörde w Berlinie figurowy listkiem gestu zjednoczenia dawnej stolicy Niemiec z NRF. Tyle, jeśli chodzi o ustawy, przyjmowane w okresie przedwyborczym. W rzeczywistości zaś koncentracja kapitału w największych koncernach trwa, a jak pisał np. czerwcowy numer Zachodnio-Niemieckiego Międzynarodowego Forum, „roka w ręce z powiększeniem kapitałów idą, służąc temu samemu celowi nadmiernej i niezdrowej koncentracji kapitału, ostatnie ponowne połączenia i spłaty monopol pod obłą czącą nazwą fuzji”.

Tymczasem zachodnio-niemieckie lokaty kapitału zagranicą wynoszą już jedną czwartą angielskich lokat zagranicznych i obejmują wszystkie części świata, inwestując w przemysł stalowy, chemiczny, energetyczny, maszynowy i samochodowy, a także w ubezpieczenia i handel. Istnieje prawdopodobieństwo, że trudności, wywołane próbami okiełznania koncentracji w samych Niemczech, spotęgają proces ekspansji poza granice kraju. A może kierownikom gospodarki NRF o to właśnie chodzi? (wer).

MIĘDZYNARODOWA AGENCJA ENERGII ATOMOWEJ

W Waszyngtonie nastąpiło podpisanie dokumentów ratyfikacyjnych Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Układ o powstaniu agencji miał wejść w życie po podpisaniu go co najmniej przez 18 państw, w tym 3 spośród 5 wielkich mocarstw atomowych. Do ratyfikacji tylko 14 państw ratyfikowały, 20 państw, w tym jednak tylko przez Związek Radziecki jako jedyne wielkie mocarstwo atomowe. Ostatnio poza USA układ ratyfikowała również Wielka Brytania i tym samym spełnione zostały warunki wejścia w życie układu o Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej.

Zaraz jednak po uchwaleniu Senatu USA o przewidywanym w przyszłości Zjednoczeniu do Agencji, Polska i Komisja Energii Atomowej obu izb Kongresu powołała uchwałę przewidującą, że prezydent będzie musiał każdorazowo zabiegać o zezwolenie Kongresu. Zmianę przekazał paktowi atomowemu, stanowiącemu własność USA, do dyspozycji Międzynarodowej Agencji Atomowej, jak to przewidywał pierwotny projekt prezydenta.

(wł)

1937-1957

TARGI

W BELGRADZIE

Międzynarodowe

Targi Techniczne —

przegląd osiągnięć techniki

23 sierpień — 2 września 1957

Korzystajcie z 50% zniżki kolejowej w Jugosławii i 25% zagranicą.

ZWIEDZAJCIE MIĘDZYNARODOWE TARGI W BELGRADZIE — MIEJSCE SPOTKANIA KUPCÓW CAŁEGO ŚWIATA

Informacji udziela: Beogradski Sajam, Beograd, P.O.B. 408

Telegr.: Sajam Beograd

Maszyny rolnicze w indywidualnej gospodarce chłopskiej

STANISŁAW FIUTOWSKI • CZESŁAW KOZŁOWSKI

Stwierdza się obecnie powszechnie, że rolnictwo indywidualne było niedostatecznie wyposażone w środki produkcji, a między innymi w maszyny i narzędzia rolnicze. Po staraniu się dać obraz wyposażenia gospodarstw indywidualnych w maszyny i narzędzia rolnicze w okresie ubiegłym oraz dać obraz aktualny, a także wykazać w zakresie jakich maszyn i narzędzi potrzebny jest pociągający wzrost dostaw dla rolnictwa indywidualnego, gdzie potrzeba dostaw jest mniej nagła lub też stan wyposażenia można uznać za wystarczający.

Obraz ten musi być z konieczności oparty częściowo na szacunku, z powodu braku aktualnych danych statystycznych o liczbie maszyn i narzędzi rolniczych w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Poza danymi NSP nie ma żadnych masowych materiałów statystycznych o stanie parku maszyn — ani

dla lat wcześniejszych, ani późniejszych. Stąd też plyną poważne trudności przy próbach ustalenia stopnia amortyzacji maszyn i narzędzi w gospodarstwach indywidualnych. Istnieją natomiast materiały statystyczne z zakresu bieżącego zaopatrywania rolnictwa indywidualnego w maszyny i narzędzia.

Wychodzimy z następującego rozumowania. Szacunkowy stan maszyn w gospodarstwach indywidualnych na koniec 1956 r. wynika ze stanu początkowego w grudniu 1950 (według danych NSP) zwiększonego o coroczne dostawy (na podstawie bieżącej sprawozdawczości) i zmniejszonego o szacunkowo ustalony, coroczny procent ubytku maszyn i narzędzi (kapacja, przeznaczenie na złom itp.).

Jako stan wyjściowy przyjęto łączną ilość maszyn w indywidualnym użytkowniku chłopów i szacunkowo ustaloną liczbę maszyn użytkowanych wspólnie przez 2 i więcej gospodarstw w 1950 r. Roczny procent ubytku maszyn ustalono na podstawie dwóch niezależnych, różnych metodologicznie badań:

— badania częściowego, opartego na materiałach statystycznych dla około 2000 gospodarstw i kilkudziesięciu spółdzielni produkcyjnych — oraz

— opracowania kameralnego, opartego na przesłankach teoretycznych.

Ponadto uwzględniono, że w końcu 1956 r. oraz na początku 1957 r. rolnictwo indywidualne zasłone zostało pokazań ilością maszyn pochodzących ze sprzedaży maszyn GOM (dane sprawozdawczości z dn. 30.IV. 1957 r.). Nie uwzględniono przepływu maszyn między gospodarstwami indywidualnymi a spółdzielniami w okresie 1951—1956 r. Ponieważ liczba spółdzielni w końcu 1950 r. oraz w końcu 1956 r. była bardzo zbliżona (ok. 1700), można założyć, że maszyny, które zostały wniesione do spółdzielni produkcyjnych przez zrzeszające się gospodarstwa w okresie 1951—56, powróciły do gospodarki indywidualnej w końcu 1956 r. Uwzględniono natomiast fakt, że część maszyn w latach 1951—1956 dla spółdzielni, po rozwiązaniu się spółdzielni, trafiła do gospodarstw indywidualnych. Dane te ustalono szacunkowo.

Na podstawie przytoczonych założeń metodologicznych ustalono liczbę maszyn według stanu na koniec kwietnia 1957 r.

Tabela 1. Ważniejsze maszyny w indywidualnych gospodarstwach rolnych

Maszyny	Liczba maszyn w tysiącach						
	Stan w dn. 30.IV.1950	Stan w dn. 30.IV.1956	Wskaznik dla 1956 r. 1950 = 100	Sprzedaż z GOM	Dobrych ze sprzedaży	Stan w dn. 30.IV.1957 r.	Wskaznik dla 1957 r. 1950 = 100
Siewniki do nawozów	12,4	12,6	101,8	6,3	4,3	23,2	187
Siewniki do zbóż	182,4	153,2	84,0	61,7	2,4	217,3	119
Kosiarki	125,4	96,4	76,9	9,7	3,6	109,7	87
Zniwiarki	89,3	86,3	96,6	18,8	2,0	87,1	96
Snopowiązałki	14,1	9,7	68,8	6,2	0,1	16,0	113
Grabie konne	159,9	133,4	83,4	3,3	—	136,7	85
Kopaczki	140,6	144,9	103,1	23,6	0,1	168,6	119
Młocarnie ogółem	554,3	438,0	78,9	12,1	0,4	450,5	81
Młocarnie bez czyszczenia	497,0	395,7	79,6	—	—	395,7	80
Młocarnie z czyszczeniem	57,3	42,3	73,8	12,1	0,4	54,8	96
Kieraty	669,0	612,3	91,5	—	—	612,3	92
Silniki spalinowe	23,9	16,8	70,3	6,1	0,6	23,5	98
Silniki elektryczne	130,5	108,6	83,2	6,2	0,4	115,2	88

Liczba wykazanych maszyn zmniejszała się z roku na rok (z wyjątkiem siewników nawozowych), gdyż dostawy nie wyrównywały ubytków. Sytuacja poprawiała się nieco z chwilą sprzedaży maszyn GOM w końcu 1956 r. i w początkach 1957 r. oraz z dopływem maszyn z rozwiązywania spółdzielni.

W okresie 1950—1956 r. w ogóle nie było dostaw niektórych maszyn; dostawy innych miały niemal tylko charakter symboliczny. Ilustruje to tabela 2.

Dostawy ważniejszych maszyn dla gospodarstw indywidualnych w okresie 1951—1956

Dostawy maszyn		
Maszyny	W tys. szt.	W odsetkach stanu w 1950 r.
Siewniki do nawozów	4,8	38,7
Siewniki do zbóż	22,1	12,1
Kosiarki	4,7	3,7
Zniwiarki	5,1	5,7
Snopowiązałki	0,0	0,0
Grabie konne	18,7	11,7
Kopaczki	49,4	33,0
Młocarnie bez czyszczenia	7,1	1,4
Młocarnie z czyszczeniem	0,2	0,3
Kieraty	80,1	12,0
Silniki spalinowe	0,3	1,3
Silniki elektryczne	—	—

Tylko wysokość dostaw siewników nawozowych i kopaczek w przybliżeniu wyrównywała ubytek tych maszyn, dostawy innych maszyn — nawet przy przyjęciu najbardziej ostrożnego procentu rocznego ubytku — były grubo za niskie. Gospodarstwa indywidualne oprócz maszyn własnych, korzystały także z maszyn gminnych ośrodków maszynowych. GOM świadczyły około 85% prac na rzecz gospodarstw indywidualnych, tak że w zakresie niektórych maszyn pomoc GOM miała istotne znaczenie.

* Dokładny opis metody opracowania podany zostanie w Zagadnieniach Ekonomicznych.

Tabela 3. Liczba maszyn przypadająca na 1000 ha gruntów ornych w gospodarstwach indywidualnych

Wy-z z gólinie	Siewniki i do							Młocarnie				Silniki	
	nawozów	zbóż	Kosiarki	Zniwiarki i snopowiązałki	Zniwiarki	Snopowiązałki	Grabie konne	Kopaczki	razem	bez czyszczenia	z czyszczeniem	Kieraty	spalinowe
1950 r.													
Maszyny gospodarstw indywidualnych ogółem	0,9	12,8	8,8	7,3	6,3	1,0	11,2	10,5	39,0	35,0	4,0	47,0	1,7
w tym w województwach:													
opolskim	2,4	40,1	30,5	20,5	17,7	2,8	16,2	33,8	69,3	47,8	21,5	20,2	2,3
p. znańskim	1,1	29,2	14,0	14,7	12,9	1,8	20,9	20,8	54,9	59,8	2,1	69,7	2,2
bydgoskim	1,1	19,5	7,7	15,4	13,3	2,1	23,2	14,9	40,8	58,8	2,0	58,6	1,8
Maszyny gospodarstw indywidualnych i GOM	1,3	15,5	9,7	9,2	7,3	1,9	—	11,7	40,5	35,0	5,5	47,0	2,0
1956 r.													
(przed rozwiązaniem spółdzielni)	1,0	12,5	7,8	6,2	5,4	0,8	10,9	11,9	35,8	32,4	3,4	50,1	1,4
Maszyny gospodarstw indywidualnych i GOM	1,9	17,6	8,7	8,4	7,2	1,2	11,2	13,9	36,9	32,4	4,5	50,1	1,9
30. IV - 1957 r.													
Maszyny gospodarstw indywidualnych	1,7	6,0	8,1	7,6	6,4	1,2	10,1	12,4	33,2	29,2	4,0	45,1	1,7

* W oparciu o ilość prac wykonanych w 1954 r. przez GOM dla gospodarstw indywidualnych przyjęto, że 70% stanu ewidencyjnego snopowiązałek i 85% pozostałych maszyn pracowało na gruntach gospodarstw indywidualnych.

stałych, czynnych maszyn pogarszał się. Przy kopaczkach natomiast, których liczba w gospodarstwach rosła w ostatnich latach, zaczyna się wzrost powierzchni obrabianej przez kopaczki stanowiącej własność chłopów.

Charakter tego pomocniczego, orientacyjnego obliczenia nakazuje wprowadzić odnośne się bardzo ostrożnie do ścisłości omawianych zmian — nie można natomiast mieć wątpliwości co do ich kierunku.

Na podstawie powyższych wywodów można stwierdzić, że ogólnie biorąc stan wyposażenia gospodarstw indywidualnych w ważniejsze maszyny pogarszał się. Z tego stwierdzenia nie wynika jednakże o ile aktualny stan wyposażenia w maszyny odbiega od jakiegokolwiek optymalnego optimum w warunkach polskich.

Rozpatrzymy po kolei sytuację co do poszczególnych maszyn.

SIEWNIKI NAWOZOWE. Z obliczeń teoretycznych wynika potrzeba nasilenia 10 sztuk na 1000 ha. Jest to poziom czterokrotnie wyższy niż w najlepszym wyposażonym woj. opolskim (w 1950 r.) i sześciokrotnie wyższy niż przeciętny w kraju w 1957 r. Należy uwzględnić, że zużycie nawozów sztucznych w Polsce raczej nie jest wysokie i że w najbliższych latach nie oczekuje się pod tym względem rewolucyjnych zmian oraz że chłopi odnoszą się do tej stosunkowo niedawno rozpowszechnionej maszyny z pewną rezerwą, która jest tym bardziej uzasadniona, iż siewniki produkcji krajowej zbyt łatwo i szybko się psują (dowodem niski procent rozkupionych siewników z GOM). Założono więc, że w najbliższych latach nie znajdzie się nabywców na tak duże ilości siewników nawozowych, tym bardziej, że przewiduje się produkcję siewników kombinowanych, zbożowo-nawozowych. Przy założonym więc niższym nasileniu w wysokości 5/1000 ha liczba siewników nawozowych powinna wzrosnąć do 60—70 tys. sztuk.

SIEWNIKI ZBOŻOWE. Z obliczeń teoretycznych wynika, że nasilenie siewników zbożowych powinno być nieco niższe niż w woj. opolskim oraz nieco wyższe niż w woj. poznańskim (4 powiaty b. Kongresówki obniżała przeciętną wojewódzką) i powinno wynosić około 33 siewników na 1000 ha gruntów ornych. Liczba siewników zbożowych powinna więc podwoić się i wynosić 430—450 tys. Liczba ta może wydawać się porównanie zbyt wysoka na tle sprawozdań korespondentów rolnych GUS, z których wynika, że siew w gospodarstwach indywidualnych jest już zmechanizowany w 70 proc., należy jednak pamiętać o tym, iż chodzi nie tylko o dokonanie siewu mechanicznie, ale przede wszystkim o odpowiednio szybko (w najkorzystniejszym okresie).

ZNIWIARKI I SNOPOWIĄŻALKI. Zniwiarki i snopowiązałki pracują w zasadzie na tych samych powierzchniach co i siewniki zbożowe. Uwzględniając z jednej strony wydajność dzienną jednego i drugiego maszyny oraz z drugiej strony znacznie krótszy okres prac siewczych przy siewach niż przy żniwach — ilość maszyn żniwnych może być około dwa razy mniejsza. Prawdopodobnie to potwierdza stosunek wymienionych maszyn w 1950 r. w woj. opolskim i poznańskim, które jako tereny dobrze wyposażone w maszyny, powinny posiadać prawidłowy wzajemny stosunek maszyn. Zaprojektowanie teoretyczne na maszyny żniwne kształtuje się więc w wysokości 17 sztuk na 1000 ha gruntów ornych, czyli 17 sztuk tych maszyn powinna wzrosnąć przeszło 2-krotnie, osiągając 220 tys. Względna relacja snopowiązałek do zniwiarek, która obecnie wynosiła 1:15 powinna zmniejszyć się na korzyść snopowiązałek, jako maszyn w większym stopniu zastępujących pracę człowieka (osób wających snopy) i przy stanie satysfakcji potrzeb powinna wynosić np. 2:5. Liczba snopowiązałek powinna więc wzrosnąć około 4-krotnie, do ilości około 80 tys. sztuk, zaś liczba zniwiarek prawie 2-krotnie do około 160 tys.

Całkowite zastąpienie zniwiarek przez snopowiązałki jest niemożliwe, gdyż pewne rodzaje zbóż nie mogą być zbierane przy pomocy snopowiązałek (np. zboża, które musi przetrwać przed związaniem). Z drugiej strony szybki wzrost udziału snopowiązałek jest uzależniony od możliwości produkcji (obecnie snopowiązałek konnych nie produkuje się) oraz od możliwości zbytu z uwagi na cenę (snopowiązałka jest około 3 razy droższa od zniwiarki).

KOSIARKI. Kosiarki w zasadzie są przeznaczane do sprzętu i upraw pastewnych w uprawie polowej — praktycznie zaś z niedostatków maszyn żniwnych używane są także do sprzętu zbóż. Przy znacząco licznych potrzebnych kosiarek przyjęto zapotrzebowanie wynikające z prac przy sprzęcie siana i upraw pastewnych. Uwzględniając z jednej strony, że szczyt nasilenia prac dla kosiarek jest znacznie krótszy niż dla maszyn żniwnych (optymalny okres dla uzyskania maksymalnej wartościowej paszy liczy się tylko na dni), a z drugiej strony, że powierzchnia łączna iak i upraw pastewnych (bez okopowych) jest około 3 razy mniejsza niż powierzchnia upraw zbożowych, można przyjąć, iż liczba kosiarek na 1000 ha gruntów ornych powinna być taka sama jak snopowiązałek i zniwiarek łącznie. Prawdopodobnie to potwierdzają niektóre liczby z tabeli 3.

Tak ustalono nasilenie kosiarek kształtuje się na poziomie nieco wyższym niż w woj. poznańskim (w 1950 r.) lecz znacznie niższym niż w woj. opolskim, gdzie ilość kosiarek wydaje się zbyt wysoka. Liczba kosiarek w kraju powinna więc wzrosnąć przeszło 2-krotnie i osiągnąć ilość około 220 tys.

GRABIE KONNE. Maszyna ta pracuje zarówno na powierzchniach obsługiwanych przez zniwiarki i snopowiązałki jak i przez kosiarki. Wyliczenie teoretyczne daje nasilenie 25/1000 ha, zbliżone do nasilenia w woj. bydgoskim (w 1950 r.), które z trzech przytoczonych województw posiadało relatywnie najwięcej grabi konnych. Ponieważ spośród wy-

mienionych województw — bydgoskie było w ogóle najsłabiej wyposażone w maszyny, nasilenie w nim na pewno nie było za duże. Liczba grabi konnych w kraju powinna więc wzrosnąć 2,5-krotnie osiągając ilość około 330—350 tys.

KOPACZKI. Bardzo ważna maszyna dla gospodarstw indywidualnych i bardzo poszukiwana przez chłopów wobec braku sił roboczych na wsi w wielu rejonach kraju i wobec stałego wzrostu powierzchni tej uprawy.

Teoretycznie potrzeba w gospodarstwach indywidualnych 25 kopaczek na 1000 ha gruntów ornych (około 13 na 100 ha uprawy ziemniaków). Byłoby to nasilenie pośrednie między nasileniem w woj. opolskim i poznańskim w 1950 r. Liczba kopaczek powinna więc podwoić się i osiągnąć ilość około 330—340 sztuk. Wniosek ten potwierdza sprawozdania korespondentów GUS, które określają stopień zmechanizowania sprzętu ziemniaków w gospodarstwach indywidualnych na ponad 50 proc.

MASZYNY NAPĘDOWE, SILNIKI ELEKTRYCZNE, SPALINOWE I KIERATY. W związku z rozwojem elektryfikacji i stosunkowo niedużym kosztem silników elektrycznych (silnik elektryczny jest około 4,5 raza tańszy niż ten sam mocy silnik spalinowy) produkcja tych pierwszych i zaopatrywanie w nie rolnictwa wydaje się najbardziej pożądane. Powinno także rosnąć wyposażenie rolnictwa w motory spalinowe, zwłaszcza na terenach nieelektryfikowanych. Silniki spalinowe, jako łatwo przewożone, mogą być używane do pracy nie tylko w zagrodzie lecz także w polu (np. przy wymłacinu siewu) i dlatego nie zawsze mogą być zastąpione przez silniki elektryczne. Kieraty natomiast są najbardziej rozpowszechnioną maszyną napędową (zwłaszcza na ziemiach dawnych), której występowanie jest uzasadnione gospodarczo występowaniem znacznej ilości koni w gospodarstwach indywidualnych.

Rozpatrzymy sprawę nasilenia maszyn napędowych łącznie. Sumując je otrzymamy dla 1950 r. nasilenie na 1000 ha gruntów ornych w woj. opolskim 70 sztuk, w woj. poznańskim 76 sztuk, w woj. bydgoskim 63 sztuk i w całym kraju 55 sztuk. Przyjmijmy, że nasilenie w woj. opolskim było optymalne. Przyjmując dalej, że elektryfikowanie woj. opolskiego wynosiło około 100 proc., a całego kraju około 40 proc., możemy założyć, iż przy obecnym poziomie elektryfikacji kraju nasilenie silników elektrycznych na 1000 ha powinno być około 2,5 raza mniejsze niż w woj. opolskim i powinno wynosić około 28 motorów na 1000 ha. Byłoby to nasilenie prawie 2,5-raza większe niż faktyczne. Liczba motorów elektrycznych powinna więc wzrosnąć do 230—300 tys.

Nasilenia silników spalinowych w woj. opolskim nie można uznać za wystarczające w skali krajowej (w woj. opolskim wyskoki elektryfikowanie, duże budynki gospodarcze i stosunkowo małe gospodarstwa). Zakładając nasilenie 2 razy większe niż w woj. opolskim w 1950 r. czyli 3 razy większe niż obecnie w kraju — otrzymamy nasilenie 5/1000 ha. Liczba silników spalinowych powinna więc wzrosnąć do 60—70 tys.

Brakującą ilość maszyn napędowych do 70 sztuk na 1000 ha uzupełniłyby kieraty z nasileniem 45/1000 ha. Taki poziom mamy obecnie przeciętnie w kraju. Czy z tego wynika, że na kieraty nie ma popytu? Wprost przeciwnie — chłopi poszukują kieratów. Wynika to z okoliczności, że produkcja silników jest na razie nieduża, a dostawy dla gospodarstw indywidualnych jeszcze mniejsze oraz że na licznych terenach kraju, w ogóle słabo wyposażonych w maszyny napędowe, występować będzie silny popyt na kieraty, zwłaszcza wobec wzrostu liczby gospodarstw. Przyjmując strukturę gospodarstw według liczby posiadanych koni z danych spisu z 1950 r., a uwzględniając aktualną liczbę koni i kieratów — otrzymamy, że jeden kierat przypada na każde gospodarstwo posiadające 2 konie lub więcej oraz na co dziesiąte gospodarstwo z jednym koniem. Przy założeniu, że np. kierat powinien przypadać na co drugie gospodarstwo z 1 koniem, wystąpiłoby zapotrzebowanie na dalsze 400 tys. kieratów.

MŁOCARNIE. Z teoretycznych wyliczeń wynika, że liczba młocarni jest w Polsce wystarczająca z technicznego punktu widzenia. Wystarczyłoby 20 młocarni na 1000 ha gruntów ornych, aby w wystarczająco spieszny terminie dokonać omłotów we wszystkich gospodarstwach indywidualnych. Ponieważ chłopi, jeżeli tylko środki pozwalają im na to, starają się zaopatrzyć we własną maszynę, liczba młocarni zależy nie tylko od powierzchni upraw, które mają być omłocane, lecz także od liczby gospodarstw. Gdyby przyjęć nasilenie w woj. bydgoskim (najsłabszym z trzech wymienionych) za normę, liczba młocarni w kraju powinna się zwiększyć o około 20 proc. i osiągnąć ilość około 550 tys. Oczywiście pożądanym jest, aby zwięks-

zyć się udział młocarni z czyszczeniem, który obecnie wynosi około 12 proc. Dotychczas dostawy tych ostatnich do gospodarstw indywidualnych praktycznie nie miały miejsca (z wyjątkiem sprzedaży młocarni GOM). Należy się jednak liczyć z tym, że cena młocarni bez czyszczenia, kilkakrotnie niższa od ceny młocarni z czyszczeniem, będzie istotnym hamulcem w rozpowszechnieniu się tych ostatnich poza rozmiary 20—30 proc. ogólnego parku młocarni.

✱

Oprócz przedstawionych danych i wynikających z nich wniosków co do najbardziej podstawowych maszyn, autorzy zebrali również materiały odnoszące szeregu innych maszyn, i narzędzi rolniczych, których omówienie przekraczałoby ramy jednego artykułu.

Traktujemy dokonane nasświetlenie od strony statystyczno-agrotechnicznej sprawy wyposażenia gospodarstw indywidualnych w maszyny jako dyskusyjną.

Wydaje się, że zademonstrowane opracowanie daje zdecydowany obraz sytuacji w zakresie wyposażenia gospodarstw indywidualnych w maszyny. Wynikają stąd zasadnicze kierunki, w których powinno pójść zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych w maszyny rolnicze. Przy konkretnych polityce zaopatrywania wsi w narzędzia produkcji należy oczywiście wynikać z artykułu wnioski uzupełnić i skorygować:

— możliwościami produkcji poszczególnych rodzajów maszyn,

— możliwościami dokonania zakupów przez chłopów (przez różne grupy chłopów) określonych maszyn na określonych terenach,

— możliwościami rozwoju różnorodnych form wspólnego wykorzystywania (użytkowania) maszyn przez chłopów.

Prawidłowe wnioski mogą być wyciągane przede wszystkim na podstawie dostatecznie ścisłych liczb o faktycznym stanie posiadania. Każdy szacunek bowiem, z natury rzeczy jest obciążony błędem, o którym tym łatwiej, im dane zagadnienie jest mniej zbadane. Wydaje się więc bardzo celowe, aby już przy okazji najbliższego dorocznego spisu rolnego (czerwcowego), przeprowadzić również powszechny spis rolny, który oprócz innych tematów objąłby zagadnienie maszyn i narzędzi rolniczych ze szczególną uwagą na maszynę, która nie stoi na przeszkodzie, aby w następujących po sobie latach kolejno spisywać poszczególne grupy maszyn.

Natomiast przy okazji spóźnieganego w najbliższych latach powszechnego spisu ludności należałoby przeprowadzić również powszechny spis rolny, który oprócz innych tematów objąłby zagadnienie maszyn i narzędzi rolniczych ze szczególną uwagą na maszynę, która nie stoi na przeszkodzie, aby w następujących po sobie latach kolejno spisywać poszczególne grupy maszyn.

Ścisłe ustalanie co pewien czas liczby maszyn i narzędzi rolniczych w całym rolnictwie ułatwiłoby poza tym rozwiązanie zagadnienia (budzącego dużo sporów) właściwej amortyzacji tej części majątku trwałego w rolnictwie.

SPROSTOWANIA

W artykule Tadeusza Kowalka pt. „O socjalizmie bez mistyki” (Życie Gospodarcze Nr 31 z dn. 4 sierpnia 1957 r.) czwartą akapit od dołu pierwszej szpalaty powinien brzmieć:

„Marksizm, to pierwszy w historii socjalizm naprawdę i do końca świecki”. Poza tym w szpalcie drugiej, koniec akapitu siódmego powinien oczywiście brzmieć: „— padają często pytania” (zamiast: „— gadają często pytania”).

W artykule Edwarda Rose pt. „Niemiędzy rodzą wązkie” (Życie Gospodarcze Nr 30 z dn. 28 lipca br.) w pierwszym akapicie drugiej szpalaty (strona pierwsza) zdanie zaczynające się od: „Wówczas bowiem w Europie i Stanach Zjednoczonych AP...” prawidłowo powinno brzmieć:

„Wówczas bowiem w Europie (w Stanach Zjednoczonych AP) sytuacja była całkiem odmienna”.

Względnie główną podstawą bilansu energii getyngowej.

Za oba zniekształcenia przepraszamy Czytelników.

Redakcja

Praca dla ekonomistów

Dla ułatwienia instytucjom i przedsiębiorstwom doboru kadr wykwalifikowanych ekonomistów, dla wyszukania ekonomistów stanowisk pracy odpowiadających ich kwalifikacjom zawodowym zamieszczamy bezpłatnie ogłoszenia ekonomistów poszukujących pracy lub pragnących zmienić pracę na bardziej odpowiadającą ich kwalifikacjom zawodowym. Bezpłatnie również zamieszczamy ogłoszenia przedsiębiorstw i instytucji, pragnących obsadzić stanowiska pracy wymagające wykształcenia ekonomicznego.

REDAKCJA

Wrocławskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych poszukują:
— starszego księgowego do ewidencji majątku trwałego i przedmiotów niematerialnych oraz
— starszego księgowego do kontroli finansowej i obiegu dokumentacji względnie księgowości materiałowej.
Oferty można kierować pod adresem: Wrocławskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, Wrocław-Leśnica, ul. Ratajka 1.
Reflektujemy na sily wykwalifikowane z praktyką. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, bądź korespondencyjnie.



Kiedy przyjeżdża się latem do Łądku Zdroju, pierwsze co uderza przybyśca to piękna panorama gór otaczających wokół miasteczka położone w malowniczej, silnie zadrzewionej dolinie łądeckiej. Całe miasteczko ukryte jest w gąszczu krzewów i drzew. Dolina łądecka otoczona zewsząd górami dochodzącymi do 1000 m n. p. m. ma klimat łagodny o przeciętnej temperaturze wahającej się w miesiącach letnich od 14 st. do 16 st. C. przy jednoczesnej dużej ilości dni słonecznych w roku. Nie to jednak stanowi o atrakcyjności tego miasteczka. Przed wojną dziesiątki tysięcy osób ze wszystkich krańców Europy ścigały tu corocznie właściwości lecznicze wód łądeckich.

CIĘKAWA JEST HISTORIA UZDROWISKA

Historia Łądku jako Zdroju sięga zamierzchłych dziejów. Najstarszą informację o Łądku daje kronika pt. „Opis ciepłego dzielnego źródła”. Z dokumentu tego wynika, że już w 1242 r. znajdował się w Łądku zakład kąpielowy. Informację tę potwierdzają wykopaliska w postaci starożytnego sprzętu leczniczego. Wydany niedawno Informator o Łądku-Zdroju wymienia szereg prac z XVII w. opisujących właściwości lecznicze łądeckich wód. I tak np. w 1693 r. wydana została przez dra Kremiera praca w jez. łacińskim pt. „Źródło przyniosące zdrowie, czyli opis źródeł leczniczych tryskających w Łądku”. Według dawnych wskazań źródła te nadawały się do kuracji „pitnej, kąpielowej, napotnej, natryskowej” i skutkowały przy leczeniu „paraliżu, wykrzywieniach nóg, rąk i łokci, chorobach reumatycznych, hipochondrii, hysterii, występieniach na ciele wysypkach i schorzeniach oczu”.

Rewelacją podnoszącą walory Łądku jako Zdroju było odkrycie radoczynności źródeł łądeckich w 1904 r. przez dra Plescha z Instytutu Radowego im. Curie-Skłodowskiej w Paryżu. Od tego czasu datuje się wzmożone tempo rozbudowy zakładów leczniczych oraz modernizacja istniejących urządzeń. Powstają również nowoczesne baseny kąpielowe oraz nowe obiekty komunalne. Obok zabytkowych obiektów przyrodoleczniczych powstają nowoczesne sanatoria.

Od 1972 r. uzdrowisko było w posiadaniu władz miejskich i pozostawało we władaniu „ojców” miasta do końca II wojny światowej. Skupienie w jednym ręką zarówno kierowania uzdrowiskiem jak i całością gospodarki terenu sprzyjało niewątpliwie rozwojowi Łądku jako uzdrowiska i Łądku jako miasta.

Drugi — jeśli można tak określić — okres w historii Łądku Zdroju przypada na lata powojenne. Nie jest to bynajmniej chlubny okres jego rozwoju. Tragedia małych miast i miasteczek w Polsce nie ominęła i uzdrowisk. Pełny rejestr przyczyn upadku małych miast i miasteczek w Polsce nie ogranicza się do faktu podjęcia ich podstaw gospodarczych, handlowych i przemysłowych. Nie tylko zniszczenie drobnego handlu i drobnej wytwórczości przemysłowej spowodowało ich upadek. Przyczynę leżały zresztą głębiej — w samym systemie sprawowania władzy oraz w me-

toinach zarządzania i kierowania gospodarką.

KTO TU RZĄDZI?

Na pytanie to trudno byłoby dziś odpowiedzieć. Gospodarzy jest bowiem wielu. Chciałoby się rzec — aż za wielu, jak na miasteczko liczące obecnie ok. 4,5 tys. mieszkańców. Nawiasem można dodać, że znaczna część ludności Łądku zatrudniona jest w sąsiednich miasteczkach, głównie w Kłodzku.

Czy oznacza to, że w samym uzdrowisku nie ma pracy? Owszem, jest. Nie każdego jednak urzędnika 600—700-złotowa pensja. Co prawda nie wiele więcej otrzymuje przewodniczący MRN w Łądku Zdroju, ale nikt też nie twierdzi, że żyje on wyłącznie z pensji. Toteż aby utrzymać siebie i rodzinę, wiele wysiłku poświęcać musi prowadzonej na własną rękę hodowli zwierząt futerkowych. Dzieli więc sprawiła swój czas na gospodarkę miastem i gospodarkę swoją skromną „fermą” hodowlaną z tym tylko, że o ile „ferma” prosperuje dobrze, to do gospodarki miastem można mieć zastrzeżenia. Czy można jednak winić o to przewodniczącego MRN? Pod jednym warunkiem, jeśli w ogóle MRN miałyby coś do powiedzenia w sprawach gospodarki miastem i uzdrowiskiem. Niestety okazuje się, że ze wszystkich gospodarzy Łądku Zdroju Rada Narodowa ma najmniej do powiedzenia.

Sytuacja przewodniczącego nie jest więc do pozazdroszczenia. Nie należy się zatem dziwić, że poprzedni przewodniczący PRN wolał zająć się „po październiku” prowadzeniem prywatnej wytwórni wód gazowych w tymże Łądku Zdroju. Pomaga mu w pracy ob. Konior (to samo nazwisko nosi komendant Milicji Obywatelskiej w Łądku Zdroju, ale z komendantem nie łączy go nic oprócz wzięwów pokrewieństwa rodzinnego).

Kiedy wspomnieliśmy już o MO warto dodać, że jest to instytucja trudno dostrzegalna w Łądku Zdroju. Tylko wyjątkowo traf może być przyczyna ujrzenia przedstawicieli władzy w Łądku Zdroju czy innych pobliskich miejscowościach i to tylko w godzinach urzędowania, tzn. od 8 do 16. Po godzinie 16 kończy się urzędowanie organów MO i nie ma takiej siły, która by mogła ich odszukać. Zresztą po co. Urzędowanie przecież skończono. Wiedzą o tym dobrze miejscowi chuligani, którzy jak na złość organom MO zaczynają swoje „urzędowanie” po godzinie 16. I tak np. kiedy wieczorem w dn. 2 czerwca br. 5-ciu chuliganów (nazwiska znane MO) zaczęło dewastować teren wokół domu FWP Barbara w Długopoli Zdroju, kierowniczka domu ob. L. Modzelewska była zupełnie bezsilna. „Dzwoni pani na milicję, bo my nie mamy czasu długo czekać” — drwiło w żywe oczy 5-ciu drabów z miejscowej chuliganerii. No cóż, bezkarność rozczuchwała.

Obok MRN, która raczej „de nomine” aniżeli „de facto” sprawuje władzę w Łądku Zdroju, ściągają się z sobą interesy faktycznych gospodarzy, tj. Dyrekcji FWP, Dyrekcji Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrowisk i innych.

ODNOWA?

Proces odnowy znalazł i w Łądku Zdroju swych rzeczników. Można jednak zaobserwować, że początkowy entuzjazm osłabł. Nie-

wielu obywateli w Łądku, którzy pisali po październiku petycję do instytucji centralnych, którzy referowali obojętnie bolączki Łądku Zdroju ob. Leonowi Kruczkowskiemu — posłowi na Sejm wybranemu przez ludność tego okręgu, wierzy dziś tak głęboko jak wówczas w skuteczność zabiegów zmierzających w bliskiej perspektywie czasu do podniesienia tego znanego przed wojną uzdrowiska do rangi uzdrowisk europejskich.

Czy te dążenia grupki miejscowych zapaleńców są uzasadnione? Czy Łądek Zdrój posiada odpowiednie warunki, aby znów stać się uzdrowiskiem w pełnym tego słowa znaczeniu, tzn. takim, jakim był przed wojną? Możliwości niewątpliwie istnieją, mimo iż gospodarka ubiegłych 10-ciu z górą lat poważnie zagrażała podstawom egzystencji nie tylko Zdroju, ale i samego miasteczka. Niewiele brakowało aby podzieliło ono los położonego obok Bolestawowa, który jakkolwiek — oznaczony jest kółkiem na mapie Polski w rzeczywistości nie istnieje. Są też jeszcze w okolicach Łądku Zdroju wioski, gdzie symbolicznie chyba notowany jest jeden obywatel jako stały mieszkaniec.

W samym Łądku Zdroju w wyniku poprzedniej gospodarki nie ma obecnie ani jednego chyba domu w miasteczku, który nie byłby zagrożony skutkiem wilgoci. Niekonserwowane drewno doprowadzające wodę gruntową uległy w latach ubiegłych całkowitemu niemal zniszczeniu. A wraz z ich zniszczeniem woda zaczęła przenikać do piwnic domów mieszkalnych i sanatoriów. Było to do przewidzenia, gdyż w

Zdroju rozebrana została w latach ubiegłych na... cegłę. Dziś doły po rozebranych piecach wykorzystuje się do zwózki śmieci. Istniejące jeszcze do niedawna kino zawaliło się z braku konserwacji. I jakoś nie nie słychać o odbudowie.

Był w Łądku Zdroju mały tartak prywatny. Przejęło go na własność państwa Ministerstwo Leśnictwa. Gdzieś na „szczeblu” urzędniczym doszli jednak do wniosku, że nie opłaca się go eksploatować (bo mały). Skutek — tartak uległ dewastacji i całkowitemu zniszczeniu.

Na nieszczęście dla Łądku Zdroju odkryte zostały w okolicy pokłady rudy uranowej. Był to okres, w którym miasteczko było przepelnione i trudno było znaleźć pomie-

szczenie dla robotników zatrudnionych przy jej poszukiwaniu i eksploatacji. Wybudowano więc w okolicy dużym nakładem odpowiednio duże budynki. Gorączka uranowa szybko jednak minęła (rudy okazały się ponoć zbyt nisko procentowe). Wybudowane obiekty udało się w końcu wykorzystać na szpital dla umysłowo chorych (no-

daleko od
WARSZAWY

nię sytuacji na lepsze. Nie zawsze wiedzą jak to zrobić. Nie zawsze ich poczynania znajdują zrozumienie władz wyższego szczebla, od których oczekują pomocy. Nie chodzi tu przy tym tylko i wyłącznie o pomoc finansową. Ludzie pamiętają bowiem i takie fakty z niedawnego

Trzeba im tylko dać możliwość działania i nie kępować rąk. Teorię iż „góra” wie najlepiej co i jak należy robić „na dole”, trzeba konsekwentnie i zdecydowanie odstać od rupieciarni niesławnych rekwizytów uprzednich metod rządzą-

nia.

ŁĄDEK ZDRÓJ

DZIWNNE MIASTECZKO

CZESŁAW NIEWADZI

ZBIGNIEW SZULC

tym właśnie celu — w celu ochrony domów mieszkalnych i budynków sanatoryjnych przed wilgocią — zbudowany został przed wojną cały system drenaży w miasteczku.

W wielu budynkach sanatoryjnych uległy zniszczeniu filtry zatrzymujące nieczystości. I tak np. gdy zatkaly się one skutkiem zżyznia, zdeławastowano całe urządzenie, a wybijając otwór w filtrach dawano swobodne ujście nieczystościom do przepływającej przez miasteczko rzeki. Nie trzeba dodawać, że nie podnosi to naturalnych walorów Uzdrowiska.

Przykładów tego typu gospodarki można przytoczyć znacznie więcej i to nie tylko z zakresu gospodarki komunalnej. Dość wspomnieć, że jedyna cegielnia w Łądku

koncertową, czytelnik, kino i lokal rozrywkowy w niespełna 3 miesiące. Nie uzyskał jednak uznania u swych władz zwierzchnich, które fakt ten potraktowały jako przesłankę, gdyż dokonano remontu bez dokumentacji. Dyrektor Mokrzycki musiał zatem tłumaczyć się z prokuraturze ze swego „przesłanki”. Nawiasem można dodać, że przygotowanie dokumentacji trwa już chyba kilka lat i dopiero w tym roku ukończony częściowy projekt doczekał się dalszej realizacji zaczętego przez dyr. Mokrzyckiego dzieła. Mianowicie... pomalowano muszle koncertową stojącą na przeciw domu kultury.

Wielu jest ludzi, których inicjatywa, energia i przedsiębiorczość potrafiłyby działać wiele dobrego.

stana do kanałów. Inicjatywy i zapatu tych ludzi nie wolno zaprzępać. Łądek Zdrój może i powinien znów stać się znany w Europie uzdrowiskiem. Może i powinien przysparzać nam dewiz. Zdecydując o tym nie tylko kredyty, które zwróciłyby się przy rozsądnej gospodarce dość szybko. Potrzebny jest przede wszystkim jeden dobry gospodarz, jakim powinna być Miejska Rada Narodowa. Na jej czele niekoniecznie musi stać szofer z zawodu, bo jak mówią znane przysłowie ludowe „nawet najpiękniejsza kobieta nie jest w stanie dać więcej aniżeli posiada”. Inne przysłowie mówi, że nie ma co jeść — gdy kucharek zeszła. A w Łądku Zdroju jest ich jak dotąd stanowczo za dużo.

Chyba zostaną pijakiem...

O skutkach alkoholizmu napisano już tyle, że dalsze kontynuowanie tego tematu stało się nudne i zbędne.

Zastanawiający jest tylko, że panuje dziwna bezradność jeżeli chodzi o wnioski. Skutki są wszystkim znane, tylko przyczyn nie można ustalić, toteż proponuje się walkę nie z wódką, lecz z pijakami. Sytuacja przypomina zalane mieszkanki, w którym się smaża zbiera wodę, zamiast zakręcić kran. Oczywiście wody (czy wódki) jest coraz więcej.

Wydaje się, że ustalenie źródeł tego potopu nie jest takie trudne. Są to: Ministerstwo Przemysłu Polnego i Spożywczego — premiujące za przekroczenie planów produkcji, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego — premiujące za przekroczenie planów (globalnych) obrotu i Ministerstwo Finansów — drenujące rynek wszystkich dostępnymi środkami bez oglądania się na skutki.

Sytuacja z całą pewnością zmieniłaby się radykalnie, gdyby wprowadzić w życie następujące zasady:

1. Za przekroczenie planów produkcji spirytusu nie premiować ani pracowników administracyjnych zakładów, ani centralnego zarządu.
2. Sprzedaży wyrobów alkoholowych w ogóle nie wliczać do planu obrotu ani w handlu, ani w zakładach gastronomicznych.

Najpoważniejszym argumentem przeciwników ograniczenia produkcji i sprzedaży jest twierdzenie, że wywoła to wzrost produkcji „bimbru”. Otóż produkcja ta i dziś istnieje na terenach posiadających sprzyjające warunki (np. w woj. białostockim), a wywołują ją nie braki, lecz możliwość konkurencyjnej ceny. Jeżeli chodzi o zyskowność, to produkcja „bimbru” jest bardziej opłacalna (lecz i bardziej ryzykowna) od wszelkiej spekulacji. Koszt własny litra „bimbru” nie przekracza kwoty 10 zł. Jeżeli produkcja ta nie rozwinie się w całym kraju, to nie ze względu na brak zapotrzebowania, lecz na trudności zbytu. Bimbrownia z natury rzeczy ma szeroki krag odbiorców i utrzymanie w tajemnicy jej istnienia przez dłuższy okres jest niemożliwe.

Wrogiem Nr 1 bimbrowni są z zasady kobiety — żony pijaków. Dzięki nim żadna bimbrownia nie uchowa się dłużej w ukryciu. Zachodzi zatem pytanie, w jaki sposób prosperują istniejące bimbrownie. Otóż tylko dzięki tolerancji miejscowych władz. Naświetlenie tego zagadnienia można znaleźć w nr 54 „Gazety Handlowej” w artykule pt. „Meksyk niegzo-

tyczny”, ale chyba mamy prawo liczyć na to, że władze będą rzecznikami interesów ogólnonarodowych, a nie osobistych.

Jeżeli chodzi o handel — to przeciwnicy wszelkich ograniczeń wysuwają argument, że zostało zniszczone przemówienie sprzedawców za sprzedaż alkoholu, a mimo to obroty nie spadły, lecz stale rosną. Przyczyną tego jest błąd w założeniu. Mimo że może to wyglądać na paradoks, lecz wyłączenie z premiowania wyrobów alkoholowych nie tylko nie wpłynęło na obniżenie premii (oprócz oczywiście sprzedawców wyrobów monopolowych), ale uprost przeciwnie, utworzyły się możliwości znacznego jej podniesienia. Dzieje się to w ten sposób, że obecnie przedsiębiorstwo detaliczne plan obrotów globalnych dzieli na dwie części: obroty monopolowe niepremiowane — możliwe wysoko i obroty pozostałymi artykułami (premiowane) — możliwe nisko. Wkłada się też dużo wysiłku w wykonanie planu obrotów artykułami monopolowymi, aby tym samym wykonać globalny plan obrotów (bez wykonania planu globalnego nie byłoby premii), a przez to samo otrzymać wysoką premię od przekroczenia niskiego planu obrotów premiowanych.

Analogiczna sytuacja jest w zakładach gastronomicznych.

Abym zdając sobie sprawę ze skutków obecnych zasad premiowania trzeba pamiętać, że zainteresowani są nie tylko pracownicy administracyjnych przedsiębiorstw detalicznych, ale również zarządca handlu narodowego.

Tu właśnie tkwi tajemnicza wyjątkowo sprawa zaopatrzania w wyroby alkoholowe. Bo czy kto kiedy słyszał o tym, aby np. nie można było otworzyć sklepu monopolowego z powodu braku lokalu? Przebrańcia się po prostu pierwszy lepszy sklep i basta.

A może gdzieś dalej się zauważył nierytmiczny dostawa, albo braki asortymentowe? Wiedomo np. że kooperacja jest zmożną naszą gospodarką, ale obrót wódką może służyć przykładem jak najbardziej harmonijnej współpracy. Mam na myśli skup opakowań szklanych, który jest nieczym innym, jak kooperacją handlu z przemysłem i to dość komplikowaną, bowiem opakowania z wytwórni poprzez hurt i detal trafiają do rąk wielolet komentatorów, którzy nie mają bezwzględnie obowiązku oddawać opakowań. Ale, aby otrzymać wyroby alkoholowe, detal ma obowiązek zwrócić (skup) pewnego ustalonego procentu opakowań i nie ma na tym odcinku żadnych zahamo-

wań. Nawet pijacy, którzy na innych odcinkach powodują tyle marnotrawstwa, w tym wypadku nie przekraczają ustalonej granicy.

Jeśli chodzi o wiele innych artykułów pierwszej potrzeby, to stosowane są rozdzielniki, jak np. na makę, cukier, masło, jajka itp. Jeżeli popyt nadmiernie wzrasta, powstają braki. Czy nie należałoby wprowadzić również rozdzielników na wyroby alkoholowe? Oczywiście należałoby stosować je bardzo elastycznie. Nie należałoby przecież do wyjątków okresy, kiedy racjonowano sprzedaż masła, jaj, cukru lub mięsa w ten sposób, że w pewnym dniu sprzedawano określoną ilość i nie można powiedzieć, aby wywołało to spekulację. Czy nie można w ten sam sposób postępować z wyrobami alkoholowymi? Jeżeli amator alkoholu nie dostanie go dziś, nie oznacza to, że będzie go szukał w bimbrowni, jeśli wie, że może go dostać jutro.

Nasze dzisiejsze głód towarowy po prostu pcha ludzi w objęcia alkoholizmu. Oszczędzać nie ma po co, bo i tak nie bardziej atrakcyjnego nie można kupić, a zarobione pieniądze trzeba jakoś wydać. Nie każdy ma cierpliwość i możliwość zaoszczędzić na dom lub samochód, który także nie łatwo zdobyć.

Mam zresztą doświadczenie na własnej osobie. Odkładam nieco pieniędzy, aby porządnie się ubrać na lato, ale nie tyle, żeby było warto jechać na plac Szembeka. A rezultat? Wiatrówki lub sandałów mekskich nie kupiłem, bo ich w sklepach upoświeconych nie ma, ubrania nie kupiłem, bo nie ma potrzebnego mi numeru, choć jestem budowy całkiem przeciętnej, płaszcz popielonowy nie kupiłem, bo spódnitłem się o tydzień od „atrakcji CDT”. Wszystko co Ministerstwo Finansów potrafiło ze mnie „wydrenować”, to 50 zł na tramwaje, które wydałem w poszukiwaniu potrzebnych mi artykułów. A reszta leży.

Jestem świadomym obywatelem i wiem, że stwarzam „naciśk na rynek”. Ale co mam zrobić? Chyba zostać pijakiem... Choć dotąd w swoim życiu nie wypiliem nawet pół litra wódki, ale to tak trudno oprzeć się pokusie być potraktowanym jak pożądanym klientem: wchodzi się do sklepu objęcie zaopatrzonego, do wyboru szeroki wachlarz odmian i gatunków, zamiast opryskliwego „nie ma” i „nie wiem”, mówią mi grzecznie „bardzo proszę”, butelkę pakują w bibułkę. Jak przed wojną...

Chyba zostanę pijakiem.

FRANCISZEK BOŻYCZKO

ZYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35,
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-24,
Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy —
803-32, Centrala — 803-13, 800-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: W. Brus, A. Brzeski, S. Frenkel, J. Głowczyk, T. Jaworski, M. Kabał, T. Kowalik (red. nac.), K. Łaski, M. Mieszcankowski, J. Mikołajski (sekr. red.), Z. Morecka, M. Ostrowski, J. Pałeska, R. Peresiatkiewicz, A. Rajkiewicz, Wł. Sadowski, H. Sukienicki (z-ca red. nac.), J. Werner, J. G. Zieliński

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. 2 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10-mca poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład i druk RSW „PIKASA”, ul. Marszałkowska 3/6. Zam. 3467, Nakł. 17980, B-67.